10 GR Warszawa, poniedziałek 25 kwietnia 1938 r. Nr 13 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

NOWA RZECZPOSPOLITA

Demaskujemy Gdańsk

Podejrzane transporty z Prus Wschodnich do Gdańska

Masowy przemyt broni i amunicji

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Zamieszczamy dziś dalszy ciąg sensacyjnych rewelacji naszego wysłannika, demaskujących hitlerowską „robotę“ w Gdańsku.

W świetle poniższych informacji staje się aż nadto widoczny cel, do jakiego uparcie dążą w Wolnym Mieście członkowie NSDAP pod wodzą gauleitera Forstera, nieprzejednanego wroga Polski.

REDAKCJA.

Od pewnego czasu daje się zauważyć niewątpliwy fakt wzmożenia przemytu broni i amunicji z Prus Wschodnich do Gdańska, co ma oczywisty związek z nasileniem hitlerowskiej propagandy w Wolnym Mieście.

Im głośniejsze stają się wołania gdańskich narodowych socjalistów, żądających bezustannie przyłączenia Gdańska do Rzeszy — **tym intensywniej pracują motory przemytniczych ciężarówek, dostarczających hitlerowskim oddziałom szturmowym w Gdańsku.**

Broni i amunicji

Służbę celną sprawuje w Wolnym Mieście z ramienia jego senatu **Landeszollamt** — instytucja odpowiadająca mniej więcej dyrekcji ceł, **a obdarzona przywilejem kompletnej samodzielności.**

Do poczynań **Landeszollamtu** nikt nie ma prawa wglądu. A tym bardziej więc **nasi inspektorzy** ci obwarowani **tysiącem** wy polsko - gdańskiej z roku 1923-go — są poprzydzielani do **niektórych** gdańskich placówek celnych.

Stało się to jedynie ze względów czysto „kurtuazyjnych“, nic więc dziwnego, że inspektorzy ci obwarowani **tysiącem przepisów,** są jedyni **niemymi obserwatorami, nawet bez prawa głosu „doradczego“.**

W tych więc warunkach akcja hitlerowców z Prus Wschodnich, szukających „kontaktu“ z hitlerowcami gdańskimi nie napotyka **na żadne przeszkody.**

Gdańsk jest wielką

(Dokończenie na stronie 2)

Ku czci Wojciecha Korfantego

Wielka manifestacja w Rudzie Śląskiej

Z okazji 65 urodzin i imienin Wojciecha Korfantego odbyła się staraniem Stronnictwa Pracy w Rudzie na Śląsku wielka uroczystość, której oprócz organizacji narodowych i katolickich z Rudy i okolic wzięli udział liczni członkowie Stronnictwa Pracy, Związek Hallerczyków, Stowarzyszenia Narodowe Powstańców, Byłych Żołnierzy, Chrześcijańskich Związków Zawodowych i innych organizacji z całego Śląska. Uroczystość przybrała rozmiary wielkiej manifestacji. Organizacje przybyły z czterdziestu sztandarami.

Na uroczystość tę przybył również prezes Rady Naczelnej

(Dokończenie na str. 2-ej).

Jasno i otwarcie

Frontem do morza

(w) W naszych stosunkach administracyjnych dokonano świeżo poważnej reformy, powiększając znacznie obszar województwa pomorskiego. Przyłączono do niego siedem wielkich powiatów: bydgoski, inowrocławski, szubiński i wyrzyski z województwa poznańskiego oraz nieszawski, lipnowski, rypiński, i włocławski z województwa warszawskiego. Natomiast wydzielono do województwa warszawskiego powiat działdowski z ludnością mazurską.

W ten sposób powstało Wielkie Pomorze, w którego skład wchodzą dziś 23 powiaty i 5 miast wydzielonych — Toruń, Bydgoszcz, Gdynia, Grudziądz i Inowrocław. Powierzchnia nowego Pomorza wzrosła do 26.437 km kw., a ludność do 1.876.200 mieszkańców.

Jest to znamienny nawrót do tradycji bolesławowskich Chrobrego i Krzywoustego, którzy chcieli mocną Polskę oprzeć o morze. Później punkt ciężkości naszej polityki przeniósł się na wschód — na rozległe obszary Białej Rusi i żyzne stepy ukraińskie. Cała energia narodowa wylewała się w tamte strony z uszczerbkiem dla zachodu. Dziś znów ożyło dążenie, aby mocną stopą stanąć u brzegów Bałtyku.

Wykazał to bajkowy wzrost Gdyni, która wolą narodu polskiego z biednej wsi rybackiej zamieniła się w ciągu lat kilkunastu w największy port na Bałtyku. Obecnie mamy nowy krok w tym kierunku.

Wielkie Pomorze stało się przede wszystkim bardziej polskie przez przyłączenie poważniej liczby czysto polskich powiatów. Było ono zawsze niewątpliwie polskim i niejednokrotnie swą polskość dokumentowało, ale dziś ta polskość jeszcze silniej się wzmocniła. Dostęp Polski do morza nie może być żadnym „korytarzem“, lecz musi być organicznie związany z żywym ciałem całego kraju. Musi przechodzić przez dużą połać ziemi z takim nasileniem, które by na każdym kroku zaprzeczało wszystkim fałszom nie tylko co do niemieckiego, ale nawet co do mieszanego charakteru tego obszaru.

Ludność przyłączonych ziem będzie silniej ciążyła u morzu i wzrośnie jej ekspansja w tym kierunku. Skromne nasze wybrzeże zyskuje w ten sposób silne zaplecze, co mu zapewni należyty rozwój gospodarczy. Przyłączenie uprzemysłowionych części Polski wzmocni ekonomicznie Pomorze.

Jednocześnie ze wzmożeniem polskości odrodzi się starodawna kultura polska Pomorza i rozkwitnie z nową wspaniałością.

A wtedy Pomorze stanie się potężną twierdzą polskości nad morzem, która powstrzyma dzielnie każde wrogie uderzenie.

Za pieniądze wszystko

Zawodowi krzywoprzysięzcy

zorganizowali się w „związku”

Istnieje wiele różnorodnych związków i stowarzyszeń. Kto jednak mógłby przypuścić, że powstanie związek zawodowy alibistów i świadków sądowych?

Co to jest? Czy istnieje taki zawód?

Niestety tak. Jest to co prawda zawód tępiony przez władze, tym samym nie może powstać taki związek, ale przecież i złodzieje mają swoje tajne zrzeszenia i mafie, dlaczegóż by nie mieli zorganizować się w jedną grupę zawodową alibiści i świadkowie sądowi. O, bo ludzi żyjących z tego procederu jest w Warszawie bardzo dużo.

Dawniej mieli oni swoją giełdę na ulicy Miodowej w pobliżu gmachów sądów okręgowych i apelacyjnego. Ale policja prześladowała ich niemiłosiernie i musieli kryć się po kawiarenkach w okolicy. Jednak dla niektórych kawiarnia jest za drogim miejscem schronienia, przy tym obławy policyjne powtarzały się prawie codziennie, utrudniając im normalne pełnienie „zawodu“.

Alibiści i świadkowie zawodowi stanowią proletariat, który i tu, jak wszędzie, ma swoich wyzyskiwaczów, w typach pokątnych doradców i naganiaczy adwokackich. Zresztą Rada Adwokacka prześladowała „związek“ bo korzystanie z ich usług nie licowało ze stanem adwokackim.

Naganiacze i pokątni doradcy nie mogą stawać w sądach jako świadkowie, gdyż są zbyt dobrze znani. Wyszukują sobie tedy zastępców spośród różnych ciemnych typów, żerujących wszędzie gdzie się tylko da. Zastępcy ci wynajmowani są klientom sądowym w charakterze świadków, którzy gotowi są zeznać pod przysięgą wszy

(Dokończenie na stronie 3)

Aleksander Świętochowski zmarł

W zdrowiu nestora publicystyki polskiej Aleksandra Świętochowskiego nastąpiło w ciągu dnia wczorajszego nagłe pogorszenie. Sędziwy pisarz uległ ponownemu atakowi serca. Wróciła we wzmożonej formie opuchlizna i paraliż mowy.

W chwili gdy oddajemy numer na maszynę poinformowano nas telefoniczne z Gołotczyzny, że wielki pisarz życie zakończył.

Michalski na małą skalę

Proces o nadużycia skarbowe

W drohobyckim urzędzie skarbowym

SAMBOR, 25.4. Dzisiaj w tut. sądzie okręgowym rozpoczął się wielki proces przeciwko wyższym urzędnikom drohobyckiego urzędu skarbowego Mieczysławowi Bardeckiemu i Mikołajowi Solskiemu o nadużycia i łapownictwo.

Obaj ci urzędnicy obniżali podatki właścicielom willi w Truskawcu pobierając za to łapówki.

Nadużycia wykryto podczas kontroli dokonanej przez urzędników ministerstwa skarbu. Akt oskarżenia obejmuje 43 stron pisma maszynowego. Na świadków powołano około 150 osób. Proces potrwa kilka dni.

W związku z popełnionymi przez Bardeckiego i Solskiego nadużyciami wszystkich wyższych urzędników izby skarbowej w Drohobyczu przeniesiono na inne stanowiska.

Matka przywódcy Heimvehry

Księżna Stahremberg w Polsce

Dzięki staraniom znanego adwokata katowickiego władze niemieckie zwolniły z więzienia księżnę Stahremberg, matkę przywódcy opozycji austriackiej. Księżna Stahremberg przybyła do Polski, gdzie jest obecnie gościem hrabiów Thunów w majątku ich Wielkie Kończyce na Śląsku.

Księżna Stahrembreg jest kuzynką swych gospodarzy i staraniom ich głównie zawdzięcza swe zwolnienie.

Olbrzymi pożar w Łodzi

Milionowe straty

ŁÓDŹ, 25. 4. W dniu wczorajszym o godz. 4 nad ranem wybuchł pożar w 4-piętrowym budynku fabrycznym braci Bukiet przy ul. 6. Sierpnia 58.

Ogień powstał na sali 1 piętra, a spostrzegł go dozorca nocny, który natychmiast zawiadomił straż pożarną.

Nie można było jednak dostać połączenia, gdyż telefon nie działał. Gdy przybyły pierwsze trzy pultony straży pożar rozszerzył się już na wszystkie 4 piętra i zagrażał znajdującym się wokół posesjom mieszkalnym.

(Dokończenie na stronie 2)

Masowy przemyt broni i amunicji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dziurą celną

...z którą jest systematycznie ...rawiany przemyt.

Pogranicze zaś wschodnio - prusko - gdańskie —

otwartą bramę

zapraszającą szoferów transportowych wozów ciężarowych — członków NSDAP — do swobodnego wjazdu na teren hitlerowskiego Gdańska.

Z Malborga, Kwidzynia, Elbląga dowozi się systematycznie potrzebną broń i amunicję.

W dzień na szosach łączących Prusy Wschodnie z Wolnym Miastem panuje ruch stosunkowo słaby. Dopiero z **nastaniem nocy** arterie komunikacyjne **ożywiają się blaskiem samochodowych reflektorów.**

Droga budzi się z dziennego letargu, by rozpocząć swe tajemne, starannie ukrywane — drugie nocne życie.

Umówiona sygnalizacja świetlna

ułatwia zadanie. — **Raz po raz zabłyśnie na szosie kolorowe, wieloznaczące, nieraz oddawna oczekiwane światło.** — To dobrze w dzień zamaskowana **latarnia sygnalizacyjna hitlerowskich przemytników.**

To znak gdańskich „celników“ — dla braci zza „kordonu“, że

droga wolna! Czekamy!—Polak nieobecny

I rzeczywście. W tej chwili ktoś z polskiej służby celnej oddala się, udając do następnego przejścia granicznego.

A tymczasem, za jego plecami, ukryty reflektor wabi — **droga jest wolna!**

Bezszelestnie podnosi się szlaban do góry. W chwilę potem przejeżdżają „granicę“ duże, obładowane, ciężarowe samochody.

Jadą ze zgaszonymi na razie światłami, na maleńkim gazie, poomacku. Dyskretnie pracują silniki.

Uwijają się jacyś ludzie z latarkami. Padają tak wymowne w swej zwięzłości pozdrowienia:

Heil Hitler! Heil!

Zapalają się reflektory. — **Hitlerowcy z Prus Wschodnich w mundurach, z rewolwerami (Ehrenwaffe — broń honorowa!)** wskakują do wozów. — Ostatnie pozdrowienia — ręce się wznoszą do góry — **heil heil!** — Słychać śmiech i żarty.

Auta powoli odjeżdżają. — Za godzinę będą na gdańskich przedmieściach.

W ten sposób, prawie co noc, przemyca się masowo do Wolnego Miasta broń i amunicję, mundury hitlerowskie, maski gazowe, zwiększając zapasy uzbrojenia tak potrzebnego, jak widać, gdańskim narodowo-socjalistom.

Widzimy więc teraz do czego służy

25 pogranicznych punktów przejściowych

znajdujących się pomiędzy obszarem gdańskim a Prusami Wschodnimi.

A poza tym, **na Nogacie został zbudowany most bez pozwolenia władz polskich**, nawet bez okazania chęci do porozumienia z nimi w tej sprawie.

Na moście tym, mniej więcej po środku koryta rzeki, zamiast szlabanów, ustawiono...

wielką kratę

Ludność miejscowa twierdzi, iż jest to dla niej niesłychanym udogodnieniem ułatwia bowiem...

wymianę handlową

z mieszkańcami sąsiedzkich Prus!

Tak, krata to dobra rzecz. Ożywia wybitnie stosunki i sąsiedzkie i handlowe.

Szkoda tylko wielka, że ów (potężny zresztą) most na Nogacie został wzniesiony w rekordowym czasie bez zgody Polski!

Nie jest też tam tajemnicą, że zbudowano go dla celów czysto wojskowych, a nie dla ułatwienia drobnego „szmuglu“... przez kraty!

GEORG HUMPREY

Milionowe straty

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Powiadomieni o tym, wysłaliśmy na miejsce naszego sprawozdawcę, który podaje:

Gdy przybyły trzy plutony straży zawodowej, jeden z dowódców zorientował się, że sytuacja przedstawia się tragicznie wobec czego wezwano dalsze plutony straży zawodowej i fabrycznej. W budynku fabrycznym nie było nic już do ratowania, toteż zorganizowano akcję zabezpieczającą budynki mieszkalne.

Budynek fabryczny znajduje się w czworokącie domów drewnianych oraz budynków mniejszych, fabrycznych. Ze wszystkich budynków mieszkalnych sąsiadujących z fabryką natychmiast ewakuowano mieszkańców w liczbie 51 rodzin. Rozespani, zdezorientowani lokatorzy, ratowali swój dobytek. W ogólnym chaosie zapomniano o dzieciach i starszych, dopiero interwencja i dowództwo straży oraz policji wywołało jaki taki porządek.

Grozę sytuacji potęgował fakt, że wiatr parł ogień na trzy budynki drewniane mieszkalne, znajdujące się od strony ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. Z trzech tych budynków również ewakuowano mieszkańców, którzy nie zdążyli zabrać swego dobytku.

Również zabezpieczać musiano budynki murowane przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 32, gdzie mieści się miejski dom noclegowy dla kobiet oraz urząd celny. Wszystkie bezdomne kobiety ewakuowano. Od strony wschodniej zabezpieczać musiano trzypiętrowy budynek murowany szkoły powszechnej nr 33, mieszczącej się przy ul. Pogonowskiego 51, oraz ewakuować 19 rodzin z dwupiętrowego budynku murowanego, znajdującego się obok fabryki przy ulicy 6 Sierpnia 56.

Tymczasem rozszalały żywioł wzmagał się i żar panował olbrzymi. Aczkolwiek domy mieszkalne znajdujące się obok płonącej fabryki polewane były stale wodą, od gorąca zapalały się futryny i ramy okienne tak, że mieszkańcy zdwoić musieli czujność, nie dopuszczając do wzniecenia ognia. Z wiader, dzbanków i misek wylewano wodę na drewniane części budynków sąsiednich.

Fabryka spłonęła doszczętnie.

Akcja straży natrafiała na poważne trudności. Przede wszystkim dał się odczuć brak dojazdu do wszystkich budynków oraz brak wody. W godzinach rannych ogień doszedł do parteru, jednak na parter nie przedostał się, ze względu na betonowe stropy, oddzielające pierwsze piętro od dołu.

Godzina 7,10 rano. Ogień zdołano opanować, jednak wszystkie oddziały stoją na straży, dogaszając zgliszcz.

Nagle zarysowane mury 4-piętrowego budynku zaczęły drżeć i część ściany wraz z niedopalonymi belkami, i rozpalonym żelastwem runęła na jednopiętrowy budynek mieszkalny przy ul. 6. Sierpnia 4, stanowiący własność Stanisławy Nowakowskiej. Wybuchł nowy pożar. Będąca w pogotowiu straż pożarna przystąpiła do akcji ratunkowej, jednak dom spłonął wraz z całym dobytkiem 10 lokatorów.

Około godziny 9 rano pożar opanowano a przez cały dzień wczorajszy strażacy zajęci byli przy dogaszaniu zgliszcz. Straty wywołane przez pożar obliczono na 1.600.000 zł. Fabryka była ubezpieczona w 7 towarzystwach ubezpieczeniowych.

10 rodzin pozostało bez dachu nad głową, a 500 rodzin straciło warsztat pracy.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz śledczych, prokurator i specjalna komisja, która zarządziła dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru.

Wielka manifestacja w Rudzie Śląskiej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Stronnictwa gen. Józef Haller i prezes zarządu głównego b. poseł Karol Popiel.

Gen. Haller i prez. Popiel powitani zostali uroczyście na placu przed ratuszem — mała dziewczynka wręczyła gen. Hallerowi wiązankę kwiatów.

Po powitaniu i odebraniu raportu od komendanta oddziałów półwojskowych gen. Haller i prez. Popiel udali się na plac Żwirki i Wigury, gdzie odebrali raport od komendanta Hallerczyków i Powstańców.

Pochód

Następnie wielki pochód ze sztandarami ruszył do kościoła parafialnego, gdzie odbyła się msza św. na intencję solenizanta. Kazanie wygłosił ks. prałat Brandys z Michałkowic. W kazaniu tym wspomniał o wielkich zasługach Wojciecha Korfantego w okresie przedwojennym i w okresie powstania górnośląskiego, po czym wskazał na wielkie ideały ruchu chrześcijańsko-społecznego, które powinny być wprowadzone w czyn w życiu państwowym i społecznym.

Po nabożeństwie zebrani udali się w pochodzie ze sztandarami na czele pod pomnik bohatera narodowego śp. Janasa, gdzie po odegraniu hymnu narodowego przemówił gen. Haller.

Gen. Haller mówił o obowiązkach obywatela wobec narodu, państwa i kościoła, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wśród głębokiego wzruszenia zebrani powtórzyli głośno pacierz — Ojcze Nasz — za gen. Hallerem za spokój duszy śp. Janasa i wszystkich poległych powstańców.

Z kolei odbyła się defilada zgromadzonych oddziałów przed władzami Stronnictwa i gen Hallerem.

Akademia

Po południu odbyła się uroczysta akademia w wielkiej sali hotelu „Piast“. Sala udekorowana była sztandarami i portretami Kościuszki, J. Paderewskiego, gen. Hallera i W. Korfantego.

W uroczystej akademii wzięli ponadto udział: prezesowa Korfantowa, mec. Lewandowski, ks Skrzypczyk, ks. prałat Brandys ks. Czubin, dr Zając, dr Twardowski, b. poseł Wydra, wiceburmistrz Wyrobek, ks. Gawrych i wielu innych.

Akademię zagaił i powitał zebranych p. Swierczyna, który wspomniał o wielkich zasługach najwybitniejszego syna ziemi śląskiej Wojciecha Korfantego. Następnie odczytano depesze z życzeniami, nadesłane przez organizacje, Stronnictwo Pracy i inne organizacje katolickie i narodowe.

Przemówienie gen. Hallera

Przemówił gen. Haller. **Wspominając o potrzebach ludu śląskiego podkreślił, że gdyby nie ofiarna praca na Śląsku oraz syzyfowa działalność Wojciecha Korfantego, Śląsk nie odzyskałby swojej wolności.** Gdyby nie ofiarność ludu górnośląskiego walka byłaby zakończyła się inaczej...

W dalszym ciągu zwrócił uwagę na niemiecki „Drang nach Osten“, z którym lud śląski nadal musi się liczyć, musi być czujny, musi się liczyć z apetytami niemieckimi. Wszyscy Polacy powinni organizować się i ścieśniać szeregi. Nie można pozwolić sobie dziś w obliczu niebezpieczeństwa na rozprężenie. Stronnictwo Pracy opierając swoją działalność na wartościach moralnych, a nie na czynnikach partyjnych dąży do wykucia dla Polski lepszej przyszłości, przede wszystkim zaś do wykucia lepszej przyszłości dla wszystkich Polaków, którzy najwięcej pracowali dla Polski, a najmniej pociechy z tej wolności mają. Wspominając następnie o podniosłej chwili kanonizacji św. Boboli w Rzymie dostojny mówca zaznaczył, że winniśmy uprosić tego nowego świętego, aby przyszłość Polski była jak najwspanialsza.

W końcu gen. Haller oświadczył — wśród burzy oklasków — że gdyby jedna stopa obca stanęła na ziemi polskiej na tej odwiecznej piastowskiej ziemi, wtedy wszyscy Polacy staną w jednym szeregu, aby bronić granic Ojczyzny.

Wreszcie mówca złożył na ręce małżonki Wojciecha Korfantego życzenia dla dostojnego solenizanta, zaznaczając, że lud śląski uznał go za swego wodza który stale i wytrwale bronić będzie jego praw, a wraz z nim tworzyć będzie Polskę katolicką. Na zakończenie gen. Haller wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Przemówienie prezesa Popiela

Następnie przemówił prezes Popiel, charakteryzując obszernie działalność Wojciecha Korfantego w okresie przedwojennym i podkreślając, że zasługi tego Wielkiego Polaka uznane zostaną w przyszłości przez historyków polskich. **Cały polski naród widzi w nim nie tylko największego syna ziemi śląskiej lecz i jednego z najzasłużeńszych synów całej Polski.**

Przed 35 laty nie tylko Polacy wszystkich trzech zaborów — ale i za granicą, Londyn, Paryż, Rzym — wszyscy podziwiali wielki hart jego jednego z pierwszych posłów ziemi polskiej, który miał odwagę stawić czoło pruskiej bucie i wspólnie z ks. Brandysem i śp. Skowrońskim walczył o prawa ludu śląskiego w parlamencie pruskim (burzliwe oklaski).

Następnie prezes Popiel omówił położenie polityczne i gospodarcze Polski, kończąc apelem, ażeby wszyscy członkowie Stronnictwa Pracy dążyli do urzeczywistnienia tych wielkich ideałów, które opierają się na wielkich encyklikach papieskich.

„Poseł Prawdy" nie żyje

„Poseł Prawdy" nie żyje! Po 90-ciu prawie latach przestało bić to serce, które tak gorąco ukochało szczytne ideały i do ostatniej chwili usiłowało porywać naród na wyżyny ducha, przez siebie tworzone. Ten niestrudzony szermierz postępu nie ustawał nigdy w walce z tym, co uznawał za niesłuszne, wiódł społeczeństwo na nowe tory poprzez piaski pustyni duchowej ku Syjonowi odrodzenia. Jak pod różdżką Mojżesza tryskała woda odżywcza, tak z przepięknych słów tego wodza narodu biło nowe życie, przywracające siły znużonym i zne kanym.

Aleksander Świętochowski wystąpił na arenę publiczną w tym czasie, gdy noc ponura Hur ki i Apuchtina rozpostarła swe skrzydła nad Polską. Było to świeżo po upadku powstania 1863 r. Doznana klęska przytłoczyła wszystkie umysły, a niesłychany ucisk potęgował wrażenie, że potworny mrok nie ustani nigdy. „Vae victis"! — wołał zwycięzca i pastwił się nad pokonanym, dusząc go za gardło. Pod obuchem coraz to nowych ciosów naród odwrócił się od dawnych haseł walki zbrojnej, zerwał z przeszłością, ale nie umiał spojrzeć w przyszłość i wynaleźć dla siebie nowych drogowskazów.

Wtedy to narodził się u nas ruch pozytywistyczny, którego twórcą był Świętochowski wraz z gronem pisarzy, wykształconych na uniwersytetach zachodnich. W nauce europejskiej panował wówczas kierunek pozytywistyczny A. Comte'a, który opierał się na dowiadczeniu i faktach, odrzucając wszelki aprioryzm. Ten właśnie sztandar realizmu we wszystkich dziedzinach rozwinęli u nas głosiciele nowego prądu. Zawrzała gorąca walka młodych ze starymi.

Świętochowski zaczął walczyć ze wstecznictwem, z przestarzałymi pojęciami, z nieuctwem, z zabobonami i przesądami. Chciał stworzyć z nas społeczeństwo nowoczesne, przekształcone na modłę zachodu o zdrowej strukturze społecznej. Na miejsce szlachetczyzny wysuwała się nowa warstwa mieszczańska, dla której Świętochowski stał się bożyszczem.

Zarzucano pozytywizmowi, że nie rozumiał konieczności walki czynnej z zaborcą, że nie uznawał tradycji i obniżał lot ideałów narodowych, ale był on reakcją na mrzonki i utopie, któ rymi się karmiło poprzednio społeczeństwo. Pozytywizm nauczył nas myśleć realnie.

Pamiętam, z jaką niecierpliwością oczekiwano każdego no wego numeru „Prawdy", z jakim wzruszeniem rozwijano jego mokre jeszcze od farby drukarskiej szpalty, aby dorwać się do wskazań mistrza, który brylantami swej niezrównanej prozy olśniewał i pouczał czytelników. Jego artykuły nigdy nie były przyjmowane obojętnie: albo podlegały ostrej krytyce, albo wzniecały entuzjazm nieopisany.

Świętochowski był zawsze przeciwnikiem niezależnym, głosił tylko to, w co szczerze wierzył. Podziwiać należy jego odwagę, z jaką zerwał ze swym dawnym filosemityzmem. Gdy życie postawiło kantem sprawę żydowską, Świętochowski nie zawahał się pójść prosto i wy raźnie przeciwko swym dawnym wyznawcom i wielbicielom wśród żydów. Było to przyczyną wielu przykrości dla Niego, ale raz przekonawszy się o swym błędzie, już nigdy do nie go nie wrócił i stał niezłomnie na gruncie swych przekonań.

Świętochowski do ostatnich dni swego żywota zachował nie słychaną świeżość umysłu i bar dzo żywo reagował na wszystkie wypadki. Szedł zawsze z duchem czasu, ale przyjmował zeń tylko to, co naprawdę odpowiadało potrzebom narodu. Z totalizmem nigdy nie mógł się pogodzić, będąc zawsze wybitnym indywidualistą.

Cześć temu bojownikowi wolności i postępu!

Niemcy sudeccy podnoszą głowę

8 „warunków" Henleina pod adresem rządu czeskiego

KARLOVE VARY, 25.4. Wódz Niemców sudeckich sformułował w drugim dniu na kongresie partii sudecko - niemieckiej 8 warunków „pokojowego rozwoju Czechosłowacji", wysuwając następujące warunki:

1) Wprowadzić zupełne równouprawnienie i równorzędność niemieckiej grupy narodowej z narodem czeskim.

2) Nadać sudecko - niemieckiej grupie narodowej osobowość prawną.

3) Ustalić i uznać niemieckie terytorium zamieszkania.

4) Rozbudować niemiecki samorząd we wszystkich dziedzinach życia publicznego na terytorium zamieszkałym przez Niemców.

5) Stworzyć ochronę prawną dla tych obywateli państwa, którzy przebywają poza obrębem zamkniętego terytorium osiedlenia ich narodów.

6) Usunąć bezprawia, jakie stosowano wobec Niemców sudeckich od r. 1918, dać im odszkodowanie za poniesione przez nich straty.

7) uznać i wprowadzić w życie zasady: w niemieckim okręgu niemieccy urzędnicy.

8) Dać zupełną swobodę w przyznawaniu się do niemieckości i niemieckiego światopoglądu.

Jak widać z powyższego Niemcy po za granicami Rzeszy żądają dla siebie większych praw, niż te, których... nie chcą przyznać mniejszościom u siebie.

„Bez bicza totalizmu

obejdzie się odrodzenie polityczne Polski"

twierdzi p. wicepremier Kwiatkowski

KATOWICE, 25.4. Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski w sali teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach wygłosił odczyt pt. „Przez odrodzenie polityczne do powodzenia gospodarczego Polski". W odczycie tym p. min. Kwiatkowski, który ma, jak wiadomo własny pogląd na zagadnienia gospodarcze Polski powiedział m. in.:

„Jeżeli tendencji ku zjednoczeniu sił narodu — choćby one formalnie krystalizowały się w różnych ugrupowaniach — wystawiać będziemy jako przeszkodę postulat objęcia zjednocze niem tylko naszych dawnych przyjaciół politycznych i postulat wykluczenia naszych dawnych lub dotychczasowych przeciwników, jeżeli obawiać się będziemy zdrowej walki poglądów, to żądanie „słodyczy" organizacyjnej utrudni całą akcję niepomiernie. Taki gmach zjednoczenia lub współdziałania rozpłynie się przy pierwszej burzy. Wyznanie cała wartość tej idei i tego dążenia — bez uciekania się do maski i bicza totalizmu — wszyscy równomiernie nałożymy na siebie pewne więzy, że ograniczymy swój wybujały indywidualizm, na rzecz dążeń i celów, które winniśmy jasno zdefiniować i które pragniemy w określonym czasie zrealizować".

P. wicepremier formułuje trzy zasadnicze — jego zdaniem — elementy naszej polityki państwowej. Są to: ekspansja sił gospodarczych, ekspansja sił zbrojnych i kultury.

„Mamy w naszym życiu państwowym szereg elementów ustabilizowanych jak: konstytucja, miłość armii, zasady polityki zagranicznej, której nie podporządkujemy żadnej mafii, żadnej masonerii. Mamy wreszcie cen ny i trwały drogowskaz etykę chrześcijańską, która najlepiej reguluje stosunki prawne i materialne, etyczne i socjalne między ludźmi".

Tym trwałym elementom wicepremier Kwiatkowski przeciwstawia elementy zmienne: rząd, skład parlamentu, ordynację wyborczą. Te elementy muszą być dostosowane do potrzeb politycznych państwa polskiego.

Wicepremier zakończył stwierdzeniem, że nie wstąpił na mównicę aby zaagitować obywateli czy grupy do tworzącego się obozu lecz aby oświetlić troski i sprawę wymagającą rozstrzygnięcia po obu stronach, niewidzialnej, lecz działającej nas barykady.

Znaczenie polityczne tej mowy w obecnym momencie tkwi z jednej stro ny w silnym podkreśleniu konieczności konsolidacji na płaszczyźnie stworzonej w dniu 21 lutego 1937 roku — z drugiej w przeciwstawieniu elementów stałych i zmiennych i stwierdzeniu, że te ostatnie muszą być podporządkowane racji politycznej. A do tych elementów zmiennych p. wicepremier zaliczył sejm, ordynację i rząd.

Zniszczono tory między Polską i Litwą

WILNO, 25. 4. Na odnowionych nie dawno torach kolejowych, mających połączyć Polskę z Litwą nieznani sprawcy w pobliżu stacji Jewje zniszczyli na znacznej przestrzeni połączenie telefoniczne i telegraficzne oraz rozebrali kilkadziesiąt metrów szyn i podkładów kolejowych.

Pierwsze dekrety Daladiera

Zakaz strajków politycznych

PARYŻ, 25. 4. W dniu dzisiejszym Rada Gabinetowa rozpatrzy projekty pierwszych dekretów rządu Daladiera.

Dekrety te mają na celu uporządkowanie stosunków finansowych i wzmożenie tempa produkcji przemysłowej. M. in. dekrety przyznieść mają statut strajkowy, wyłączający strajki polityczne.

Porażka Japończyków pod Yihsen

Chińczycy przerwali połączenia kolejowe

HANKOU, 25. 4. Nowa próba przerwania frontu chińskiego pod Yihsien przez Japończyków nie powiodła się.

Zdobyty w pierwszym natarciu teren, został brawurowym szturmem odebrany przez nadeszłe rezerwy chińskie. Nadchodzenie rezerw japońskich zostało powstrzymane, skutkiem uszkodzenia przez chińskie oddziały partyzanckie linii kolejowej Tientsin-Pukou.

Próby japońskie obsadzenia południowego brzegu jeziora Wejszan zostały udaremnione.

Przymusowe lądowanie

polskiego balonu w Czechsłowacji

W niedzielę we wczesnych godzinach rannych mieszkańców Muszyny k. Krynicy obudziła ze snu strzelanina na granicy czechosłowackiej. Okazało się, że straż graniczna czeska strzelała do balonu szkolnego polskiego „Mościce", który wiatry zagnały na teren Czechosłowacji. Dotychczas nie ustalono czy balon był zestrzelony czy też opadł samoczynnie. Załogę balonu, złożoną z pilota szkolnego Kasprzaka oraz inż. Łańcuckiego, jako pasażera strażnicy czescy zatrzymali. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Tragiczna śmierć hr. K. Romera

Wczoraj zakończył nagle życie w majątku swym Inwałd pod Bielskiem dyrektor protokółu dyplomatycznego MSZ., Karol hr. Romer. Śmierć nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku z bronią.

Wspólnicy Maruszeczki

dają znać o sobie

Na żądanie władz sądowo-śledczych przeprowadzono ekspertyzę grafologiczną anonimów z groźbami terorów na wypadek stracenia Maruszeczki na deslanych sądowi okręgowemu w Warszawie i inym sądom, przed którymi stawał groźny zbir. W sprawie tej przesłuchano już wielu świadków. — Wyniki śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy.

Samoloty sowieckie

zbombardowały statek japoński

TOKIO, 25.4. Radiostacja w Seiszin przesłała depeszę nadaną przez statek patrolowy „Szakuyomaru", a donoszącą, iż dwa samoloty sowieckie bombardowały statek na wysokości latarni morskiej Kamoba.

Odprawa prezesów Kół Stronnictwa Pracy

W lokalu Stronnictwa Pracy przy ul. Traugutta 3 w Warszawie odbyła się odprawa prezesów kół Stronnictwa Pracy w stolicy. Wygłoszono referat, który dał prezesom Kół naświetlenie obecnej sytuacji politycznej wskazówki, jak należy prowadzić akcję w terenie na najbliższą przyszłość. Omówiono również sprawy organizacyjne.

Przy sposobności zaznaczyć wypada, że Stronnictwo Pracy rozwija się pomyślnie zyskując coraz więcej członków i sympatyków.

Zawodowi krzywoprzysięzcy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

tko co im się podyktuje. Oczywiście za dobrą zapłatą.

Każdy ze świadków zawodowych, tak zwanych alibistów zezną, że oskarżony w czasie dokonania zarzuca nego mu przestępstwa był całkiem gdzie indziej. Świadkowie ci potrzebni są li tylko zawodowym przestępcom. Jednak przestępcy w razie potrzeby nie wiedzą gdzie poszukać so bie świadka, zwracają się więc do znanego sobie naganiacza czy pokątnego doradcy i ten im świadka dostarcza. Taki świadek czy alibista jest za stałymi od owego pokątnego doradcy, który jest jego pryncypałem.

Między tymi dwiema kategoriami toczy się rozgorzała ostatnio walka na tle konkurencji. Jedni chcieliby jak najwięcej wyzyskać „pracowników", inni zaś bronią się przed wyzyskiem. W tym celu zawodowi świadkowie zrzeszyli się i utworzyli szajkę stawiającą warunki naganiaczom. A nawet wydzierają im z rąk inicjatywę i usamodzielniają się, zdobywając rynek bezpośrednio. To spowodowało, że obie grupy postanowiły sobie wzajemnie szkodzić.

Taki stan rzeczy wykorzystała policja, która w ostatnich dniach wpadła na trop „związku" i wszczęła poufne śledztwo. W rezultacie kilkudziesięciu alibistów i naganiaczy wytropiono i osadzono w areszcie. Dalsze dochodzenie trwa, ale że nie jest ono jeszcze ukończone, dalszych szczegółów nie możemy na razie opublikować. Wśród alibistów i naganiaczy powstała panika i nawet związek zawodowy, chociaż do tego jest predestynowany, nic tutaj nie poradzi. Bo związek ten działa w podziemiach, a policja rezultaty swej akcji pokazuje światu.

Titulescu wraca do rządów?

Sensacyjne pogłoski w Paryżu

PARYŻ, 25. 4. W tutejszych kołach rumuńskich krążą pogłoski, że powrót b. min. spr. zagr. Titulescu do władzy i pojednanie się jego z królem Karolem jest kwestią najbliższego czasu.

Pogłoski te twierdzą, że wszyscy następcy Titulescu przyłączyli się do spotęgowania w Rumunii wpływów niemieckich. W związku z nawrotem Rumunii do polityki profrancuskiej, co spowodowane jest coraz bardziej rosnącą ekspansją niemiecką po zaborze Austrii na kraje południowej Europy. — Titulescu dzięki swym ogromnym stosunkom w Paryżu i Londynie odegrać może rolę pośrednika pomiędzy królem Karolem a mocarstwami zachodnimi.

Rada wojenna na Kremlu

Nowa fala aresztowań w Sowietach

MOSKWA, 25.4. Wczoraj na Kremlu odbyło się posiedzenie rady wojennej Sowietów z udziałem m. in. Mołotowa, Woroszyłowa i Jeżowa.

Do Moskwy zostali wezwani ambasadorowie sowieccy z Paryża, Londynu i Pragi, celem naradzenia się nad sytuacją w związku z ostatnimi wypadkami w Europie oraz zbliżającą się sesją Ligi Narodów.

W ostatnich czasach GPU przeprowadziło w Moskwie i kilku innych większych miastach ZSRR masowe aresztowania.

Konstantyn Paets prezydentem Estonii

TALLIN, 24. 4. Konstantyna Paetsa wybrano ponownie prezydentem republiki estońskiej na okres 6 lat 219 głosami przeciwko 19.

Nie łatwo będzie Włochom
uzyskać pomoc finansową Anglii

We Włoszech zapanował niesłychany optymizm gospodarczy. Nic bardziej nie tłumaczy skwapliwości, z jaką rząd Mussoliniego przystąpił do zawarcia układu z W. Brytanią, a teraz podejmuje rokowania z Francją. Powszechnie panowała dotąd we Włoszech głucha obawa, że ożywienie gospodarcze, wywoływane miliardowymi wydatkami państwowymi, może z łatwością załamać się.

„Neue Zürcher Zeitung“ zaznacza, że opinia włoska oczekuje, po zawarciu układu politycznego, odprężenia w stosunkach gospodarczych między Włochami a W. Brytanią. Dotychczasowe włoskie trudności dewizowe, handlowe i surowcowe były znaczne. Do nich dołączyły się obawy co do kształtowania się stosunków gospodarczych z Austrią i krajami południowo-wschodnimi po aneksji Austrii przez Niemcy.

Opinia włoska coraz bardziej poczęła sobie uświadamiać, że oś Rzym — Berlin, stworzona ze względów politycznych, nie może przynieść Włochom niezbędnych korzyści gospodarczych, gdyż oba kraje znajdują się w sutuacji zbyt podobnej

Dotychczas, jak twierdzi pismo szwajcarskie, nie zostały podjęte żadne rozmowy na temat rozszerzenia stosunków gospodarczych i finansowych między Włochami a Anglią. Zapewne koła angielskie czekają na unormowanie stosunków politycznych włosko-francuskich. Zresztą, jak wiadomo, koła City zazwyczaj przez dłuższy czas zachowują rezerwę, chcąc sprawdzić w praktyce, jak stosunki ogólne sie ułożą.

Poza tym, w ostatnich czasach w Londynie wyrażano się nader powściągliwie o sytuacji dewizowej Włoch.

We Włoszech minister resortu dewizowego Guarneri, mówiąc o handlu zagranicznym Włoch i sytuacji dewizowej, nalegał z wielką energią na przemysły eksportowe, aby wytężyły wszystkie siły dla wzmożenia wywozu. Oczywiście troski dewizowe skłoniły go do tak gorącego apelu.

Oprócz tego na naglące potrzeby dewizowe Włoch wskazuje komunikat o niedawnym posiedzeniu rady faszystowskiej, dający do zrozumienia, że kraje, chcące eksportować do Włoch, będą mogły to czynić pod warunkiem udzielenia kredytów rembursowych.

Jeżeli w przyszłości rokowania potoczą się w sprawach finansowo-handlowych, to zapewne dotyczyć one będą nasamprzód — tych właśnie kredytów. Dziennik szwajcarski jednak sądzi, że jest to rzecz jeszcze odległa.

Zjazd bankowców
Delegaci 5000 pracowników banków
radzą nad swym losem

Wczoraj rozpoczął obrady walny zjazd delegatów Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności RP. przy udziale 130 delegatów.

Na otwarcie XVI zjazdu bankowców przybyli licznie przestawiciele władz państwowych, Związku Bankowców w Polsce, Unii Związków Zaw. Prac. Umysłowych i pokrewnych organizacji.

Zjazd otworzył i powitał zebranych gości i delegatów prezes zarządu głównego Eugeniusz Bełski.

Następnie imieniem ministerstwa skarbu witał zjazd radca Komarnicki min. opieki społecznej — radca Wróblewski, ponad to przemawiali: St. Sasim (Unia ZZPU), Skalimowski (Warsz. Rada Okr. Unii ZZPU), Sikorski (Zrzesz. Prac. Banku Rolnego) i wielu innych.

Zjazd otrzymał wiele depesz, a wśród nich od p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Następnie wiceprezes Stanisł. Kotoński wygłosił referat „O sytuacji pracowników bankowych w chwili obecnej“.

Z kolei dokonano wyboru prezydium zjazdu, komisji zjazdowych oraz wysłuchano sprawozdania.

Dziś od 10 rano rozpoczyna się dalszy ciąg obrad komisji i plenum z wyborami nowych władz związku.

Od warsztatu do warsztatu

Żołądek, nałóg, próżność...
Na zmianę mody i konkurencję tandety narzekają kapelusznicy

Następnym z kolei rzemiosłem, o którym dzisiaj piszemy jest kapelusznictwo.

W okresie przedwojennym zawód kapelusznika, to jest rzemieślnika, wyrabiającego kapelusze męskie, był bardzo popłatny. Toteż na terenie dawnego Królestwa Polskiego istniało kilkaset warsztatów, zatrudniających po dziesięciu i więcej pracowników.

W okresie powojennym jednak, wskutek przemijania mody noszenia nakrycia głowy w lecie, nastąpił prawie że całkowity zanik tak zwanego sezonu letniego.

Drugą przyczyną zmniejszenia ilości warsztatów kapeluszniczych jest przejście części warsztatów na przemysł fabryczny, w części zaś powstanie nowego przemysłu kapeluszniczego, produkującego wyroby tandetne, lecz tanie.

Wreszcie, ponieważ poczynania ludzkie biorą swój początek z trzech potrzeb, tj. z żołądka, nałogu i próżności — mówi starszy cechu kapeluszników p. Aleksander Steger — i sytuacja w naszym zawodzie jest również częściowo od niektórych czynników zależną.

Jest rzeczą zrozumiałą, że na pierwszym miejscu stoją potrzeby żołądka, potem zaspokajany jest nałóg, a dopiero na szarym końcu próżność. Naturalnie, mówiąc o próżności, mamy na myśli mężczyzn. Z tego powodu sytuacja w naszej dziedzinie jest o wiele gorsza, niż w innych zawodach. Wieloletnie pogarszanie zarobków inteligencji pracującej, najlepszego klienta spowodowało, że kapelusze wyrobu rzemieślniczego, a więc w wysokim gatunku i salidnej roboty nie znajdują nabywców. Natomiast kapelusze z najgorszych gatunków filcu i weluru w cenie od dziesięciu do dwudziestu złotych są najczęściej sprzedawanym artykułem i to nie tylko przez sklepy z kapeluszami, ale często i magazyny z konfekcją.

Choć obecnie wiele czytamy i słyszymy o poprawie koniunktury gospodarczej, tym nie mniej pensje urzędników i zarobki innych kategorii ludzi pracy proporcjonalnie do wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby nie podniosły się, tym samym nie zwiększyła się siła nabywcza na zaspokojenie dalszych potrzeb, poza potrzebami żołądka.

Wyciągają z szaf i zakamarków stare kapelusze, przerabiają — ale nie kupują nowych, bo ich po prostu nie stać na to.

Jako starszy cechu zastanawiałem się również nad innymi przyczynami trapiącymi zawód rzemieślniczy kapeluszników.

Jedną z tych przyczyn jest moda! Przed trzydziestu laty, kiedy rozpoczynałem samodzielną pracę, jako mistrz kapeluszniczy, nie do pomyślenia było, aby w lecie ktoś chodził bez kapelusza. Gdy w piękne letnie południe niedzielne, wychodziłem na miasto — bieliło się od głów pokrytych panamą, manilią i almą. Te trzy nazwy — to rodzaje słomki na letnie kapelusze męskie.

Obecnie większość mężczyzn, szczególnie z powojennych pokoleń, kapeluszy w lecie w ogóle nie nosi. Powoduje to stratę około 30 tysięcy ew. napraw i przeróbek.

Wreszcie niesłychana konkurencja tandeciarzy żydowskich odciąga część klientów od naszych warsztatów i sklepów, taniością tzw. „napraw“.

Obecnie dwa lata znamionują jednak pewne przebłyski poprawy chociaż na odcinku powiększenia ilości chrześcijańskich warsztatów pracy. Zwiększyła się bowiem ilość egzaminowanych czeladników i majstrów kapeluszniczych.

Dużą winę obecny stan rzemiosła kapeluszniczego ponosi samorząd gospodarczy rzemiosła, tj. Izby Rzemieślnicze, które w okresie kryzysu wydawały masowo dyplomy rzemieślnicze kupcom żydowskim dotychczas nic z kapelusznictwem, nie mającym wspólnego.

Wspomniani ostatnio „dyplomanci“ dokonywują przeróbek po bardzo niskich cenach dając w zamian marną robotę i dodatki najgorszego gatunku.

Pomóc nam, kapelusznikom może — kończy starszy cechu kapeluszników — prawdziwe podniesienie dobrobytu obywateli i zrozumienie wśród klientów, że są za biedni na to, aby mogli nabywać tanie i liche towary.

T. Kołczan.

Sytuacja w rolnictwie
wobec złej pogody

Na polach

— Jak się przedstawia sytuacja na polach!

Z takim pytaniem zwrócił się przedstawiciel Polskiej Agencji Agrarnej do dyrektora Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, d-ra Antoniego Wojtysiaka, w związku z utrzymującą się już od dłuższego czasu złą pogodą.

Dyr. Wojtysiak odpowiedział następująco:

— Sytuacja na polach nie jest w tej chwili jeszcze tragiczną, jakkolwiek na skutek przymrozków, chłodów, braku słońca i ustawicznych opadów atmosferycznych nastąpiło opóźnienie robót polnych i dość silne wstrzymanie wegetacji roślin. Jakichś szczególnych szkód również w tej chwili nie ma jeszcze, chociaż niewątpliwie wstrzymanie wegetacji roślin może odbić się ujemnie na przyszłych plonach. Bowiem to, co zostało w bieżącym roku wcześniej zasiane, a co powinno wykiełkować się już i rosnąć, to nie rozwija się.

— Jednak o wszystkim zadecyduje dalszy przebieg pogody. Dużo jeszcze może się zmienić; jeżeli pogoda polepszy się wkrótce i w maju nastąpi odpowiedni rozkład wilgoci—wszystko będzie na ogół w porządku

W każdym razie, jak dotąd, rolnicy nie mają jeszcze powodu do załamywania rąk.

W sadach

Dyr. Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych p. Girdwoyn oświadczył, co następuje:

— W tej chwili trudno jest mi określić dokładnie sytuację, panującą wśród drzew owocowych w związku z niepomyślną pogodą. Sady bowiem jeszcze nie rozkwitły, stąd też skutki przymrozków są na razie nieznaczne. Samym drzewom pogoda obecna nie szkodzi i w drzewostanie wypadków wymarznięć nie ma. Gdyby przymrozki nastąpiły w okresie kwitnienia drzew — katastrofa byłaby stuprocentowa, tzn., że cały owoc uległby zniszczeniu. Największe niebezpieczeństwo budzą brzoskwinie i morele które zaczynają kwitnąć najwcześniej. Do okresu przymrozków rozkwitły się one już w 25 proc. Wpływ tegorocznych kaprysów wiosny będzie można ocenić lepiej dopiero za jakieś dwa tygodnie. W tym bowiem czasie drzewa owocowe już się rozkwitną.

— W każdym razie sadownicy są bardzo zaniepokojeni utrzymującą się złą pogodą i z trwogą obserwują swoje drzewa. Gdyby przymrozki występowały od czasu do czasu tylko i trwały krótko, powodu do obaw nie byłoby, nawet w okresie pokrycia się drzew kwiatem. Ale obecna pogoda to fala, która nie wiadomo, kiedy się skończy.

Ogólno polski zjazd szoferów

Klub Szoferów na Pomorzu rozesłał do organizacji szoferów zawodowych i mechaników automobilowych w Polsce odezwę, w której wzywa wszystkich szoferów na dzień 8 maja rb. do Torunia na ogólnopolski zjazd szoferów zawodowych. Głównym celem zjazdu ma być utworzenie ogólno polskiej organizacji zawodowej szoferów.

Wzrost upadłości

W lutym 1938 r. ogłoszono upadłośc ogółem 10 przedsiębiorsw.

Według formy prawnej, były w tym 4 przedsiębiorstwa jednoosobowe, trzy spółdzielnie i po jednej spółce akcyjnej, spółce z ogr. odp. i spółce firmowej i komandytowej. Według typu działalności gospodarczej na handel wypadło 8 przedsiębiorstw, a na przemysł — 2.

W stosunku do stycznia 1938 r. liczba przedsiębiorstw, którym ogłoszono upadłość, wzrosła o 3.

Tydzień ubiegły
na giełdach

Mimo, że w ubiegłym tygodniu zaszły tak pomyślne wydarzenia polityczne, jak podpisanie układu włosko-brytyjskiego, nawiązanie rozmów francusko-włoskich oraz sukcesy rządu Daladiera we Francji, giełdy zareagowały na to bardzo krótkotrwałą zwyżką trwającą zaledwie kilka dni.

Frank, który wzmocnił się jeszcze przed świętami w ostatnich dniach ub. tygodnia osłabł. Zniżka ta jednak była stosunkowo niewielka i wywołana nie tyle spekulacja ile niechęcią francuskiego Funduszu Stabilizacyjnego do interwencji na rzecz zwyżki kursu franka oraz interwencją amerykańska która podnosi kurs dolara, powstrzymując w ten sposób odpływ kapitałów francuskich ze St. Ziednoczonych

NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ panowała pewna ospałość, wielki plan prezydenta Roosevelta spotkał się bowiem z bardzo sceptycznym przyjęciem ze strony kół gospodarczych o czym donosiliśmy zreszta wczoraj

W LONDYNIE depresja na giełdzie nowojorskiej odbiła się niepomyślnie. Układ Chamberlain — Mussolini został przyjęty przez giełdę bardzo powściągliwie.

Jedynie GIEŁDA WARSZAWSKA zareagowała na ostatnie wypadki w polityce zagranicznej zwyżką kursów. Obroty jednak nadal były niewielkie. Wpływa na to w pewnej mierze polityka rządu, która powoduje odpływ kapitałów na finansowanie inwestycji państwowych. Poza tym część wolnych kapitałów kierowała się do ruchu budowlanego. Nic więc dziwnego, że tylko niewielkie ilości kapitałów dopływały na rynek lokacyjny. Poniżej podajemy zestawienie wskazujące zwyżkę kursów akcji, która nastąpiła od 14 do 23 bm.:

4.5 proc. poż. Wewnętrzna 65,25 — 65.75, 5 proc. poż. Konsolidacyjna 67.50 — 69,25, 4 proc. poż. Konwersyjna 60.50 — 70.50, 3 proc. poż. Inwestycyjna I em. 83 — 83,63, II em. 81.50 — 82.50, 4.5 proc. listy zast. Ziemskie Warsz. 64 — 64.75, 5 proc. listy zast. Miejskie Warsz. 1933 roku 71.25 — 71.75 Akcje: Bank Polski 116 — 115.50. Starachowicse 36 — 38.75, Lilpop Rau i Loewenstein 70 — 70.25. Ostrowieckie 55.25 — 56.25, Warsz. Węgiel 29 — 29.75 Warsz. Cukier 34.50 — 35. Modrzejów 13.25 — 14.50, Żyrardów 65 — 65.75.

W kilku wierszach

WIELKA MLECZARNIA W COP

Małopolskie Tow. Rolnicze przystępuje do budowy wielkiej nowoczesnej mleczarni w Tarnowie. Zakład ten będzie przerabiał ponad 10.000 litrów mleka dziennie.

„PRZEGLAD GOSPODARCZY“

Zeszyt 8 „Przeglądy Gospodarczego“ z 15 bm. zawiera następujące artykuły: Przegląd sytuacji — E. R.; Interwencjonizm w handlu zagranicznym a sfery gospodarcze— A. Giżycki; Urlopy robotnicze — S. K.; Kierunki handlu zagranicznego Polski w 1937 r. — P. Rybicki. Ponadto stałe rubryki: notatki, przegląd zagraniczny, rynek pieniężny, rynki towarowe oraz kronika.

ZAKAZ POSZUKIWAŃ GÓRNICZYCH

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 marca rb. ogłoszony został zakaz poszukiwań górniczych w Pustyni Błędowskiej i okolicy.

KOMISJA SUROWCOWA PRZEMYSŁU GARBARSKIEGO

Min. przemysłu i handlu powołało komisję do spraw importu, produkcji i zużycia surowców dla przemysłu garbarskiego i futrzanego. W skład tej komisji wchodzić ma m. in. przedstawiciel samorządu rolniczego.

Na ringach boiskach i torach

Zacięte boje naszych piłkarzy

Cracovia zwycięża Wartę 5:2

5 meczów ligowych

W Krakowie w meczu ligowym Cracovia pokonała poznańską Wartę w stosunku 5:2 (4:1).

Zwycięstwo Cracovii jest nieco za wysokie, gdyż Warta była okresami w pierwszej części gry, a w całości w drugiej połowie znacznie więcej zgrana, lecz grała bardzo pechowo w linii ataku.

Cracovia natomiast grała bardziej skutecznie. Atak Cracovii umiał również stwarzać sobie dogodne pozycje podbramkowe i w sumie Cracovii miała ich znacznie więcej niż goście.

Tak wysoką porażkę przypisać musi Warta słabej formie trójki defensywnej z Fontowiczem na czele. Po przerwie Fontowicza zastąpił rezerwowy Schulz.

Bardzo dobrze wypadła linia pomocy poznańczyków z Lisem na pozycji środkowej, który był najlepszym z Warty.

Atak gości grał zbyt szablonowo.

W pierwszej połowie początkowe momenty należą do gości.

Niespodziewanie w szóstej minucie Twórz powoduje ręką rzut karny, z którego Korbas zdobywa prowadzenie dla Cracovii.

Złe ustawienie się Fontowicza w 20 minucie przynosi Warcie utratę drugiej bramki. Strzelcem był doskonale grający loewskrzydłowy Skalski. W minutę potem Pająk powoduje samobójczą bramkę, strzelając głową do pustej bramki.

Następuje obecnie okres pewnego załamania się drużyny miejscowej. Warta napiera, lecz bez efektu cyfrowego. W 44-ej minucie „kiksuje" obrońca Warty Twórz i Skalski przytomnie strzela czwartą bramkę dla swych barw.

W drużynie poznańskiej panuje w czasie przerwy całkowite przygnębienie.

Po przerwie Warta zyskuje w polu znaczną przewagę. W 6-ej minucie Gendera zdobywa drugą bramkę, lecz dalsza gra nie przynosi polepszenia wyniku.

W 33-ej minucie po solowej akcji Korbas kończy serię bramek, zdobywając piąty punkt.

SUKCES ŁKS W MECZU Z WISŁĄ

W Łodzi rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi między ŁKS a krakowską Wisłą. Zawody zakończyły się wynikiem bezbramkowym.

Wynik ten jest właściwie sukcesem ŁKS, który od piątej minuty pierwszej połowy grał w dziesiątkę, gdyż Koczewski w zderzeniu z bramkarzem Wisły doznał kontuzji i do końca pierwszej połowy statystował na boisku, a po przerwie nie wyszedł w ogóle na boisko.

Gospodarze mimo, że w dziesiątkę — byli zespołem lepszym. Przez cały czas meczu gra toczyła się z lekką przewagą łodzian, którzy stwarzali pod bramką Wisły bardzo groźne sytuacje.

Napastnicy ŁKS nie mieli szczęścia i nie zdołali ani razu zmusić Jurewicza do kapitlacji.

W ŁKS na wyróżnienie zasługują: Lewandowski i Stolarski w ataku, Przygórski i Osiecki w pomocy oraz Gałecki i Andrzejewski w obronie.

W Wiśle wyróżnić należy Jurewicza w bramce i Szumilasa w obronie.

POGOŃ ZWYCIĘŻA WKS ŚMIGŁY

W Wilnie wobec 5.000 widzów odbył się pierwszy mecz ligowy pomiędzy Pogonią a Śmigłym. Zwyciężyła Pogoń w stosunku 1:0 (1:0); decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił Kraus w 11-ej minucie pierwszej połowy.

Po zmianie pól Śmigły gwałtownie atakuje, ale nie może sobie poradzić z obroną gości.

Pogoń wystąpiła bez braci Matjasów, których zastąpili Niechciol i Kraus.

Drużyna wileńska walczyła bez najlepszego swego napastnika Pawłowskiego.

Naogół zwycięstwo Pogoni jest zasłużone, gdyż przewyższała ona technicznie i taktycznie miejscowych.

POLONIA PRZEGRYWA Z RUCHEM

W Warszawie wobec 4.000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią i Ruchem. Zwyciężył Ruch w stosunku 3:0 (1:0).

Gra była w pierwszej połowie mniej więcej równorzędna, mimo że Polonia grała w dziesiątkę bez Ciszewskiego. Po przerwie zaznacza się duża przewaga Ślązaków, dla których bramki zdobyli w pierwszej połowie Peterek, a po zmianie pól Wilimowski.

AKS POKONAŁ WARSZAWIANKĘ 3:0.

Rozegrany na stadione w Chorzowie mecz ligowy pomiędzy drużynami AKS i Warszawianki zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny chorzowskiej w stosunku 3:0 (1:0).

Do zawodów tych drużyny wystąpiły w normalnych swych składach przy czym w AKS wystąpił zawieszony w czwartek na okres 4 mies. Pytel, kttóremu nałożoną karę PZPN po wyjaśnieniu sprawy w ostatniej chwili anulował. W Warszawiance zadebiutował w ataku Baran.

Peirwsza część meczu upływa przy nieznacznej przewadze AKS, który nie potrafi przewagi swej uwydatnić cyfrowo. Jedyną bramkę w tej części meczu zdobył Wostal w 16 minucie. W drugiej części meczu AKS z miejsca uzyskuje przewagę i raz po raz zagraża bramce gości. W 15 min. Pytel zdobywa drugą bramkę a w 26 min. Piątek uzyskuje 3 bramkę i ustala wynik dnia. Drużyna AKS na ogół zadawala, jedynie słabą formę wykazuje w daszym ciągu Wostal.

W Warszawiance na pierwszy plan wybiła się obrona, która była najlepszą częścią drużyny.

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo Ligi prowadzenie w tabeli objął Ruch.

	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ruch	2	4:0	7:2
2) Pogoń	2	4:0	3:1
4) Cracovia	2	2:2	6:4
5) Warta	2	2:2	9:6
6) Warszawianka	2	2:2	4:4
7) Wisła	2	2:2	0:0
8) ŁKS	2	1:3	1:4
9) Śmigły	2	0:4	2:6
10) Polonia	2	0:4	1:10

Banaś mistrzem Polski we florecie

Rozegrane zostały w Warszawie zawody szermiercze we florecie o tytuł indywidualnego mistrza Polski.

Mistrzostwo zdobył Banaś (Łódź), mając 5 zwycięstw i jedną tylko porażkę, poniesioną w walce z Kędziorą.

Dalsze miejsca, mając po 3 zwycięstwa, zajęli w kolejności: 2) Mirowski (Łódź), 3) Kenner (Śląsk), 4) Kamionka (Śląsk), 5) Kaźmerczak (Warszawa), 6) Kędziora (Kraków). Siódme miejsce zajął Wojciechowski (Łódź).

Zaczyk mistrzem Polski w szpadzie

W sobotę po północy zakończyły się w Warszawie rozgrywki w szpadzie o indywidualne mistrzostwo Polski.

Zacięte walki finałowe przyniosły zwycięstwo i tytuł mistrzowski Zaczykowi (Śląsk), który wywalczył 7 zwycięstw i poniósł tylko jedną porażkę.

Dalsze dwa miejsca przypadły również szermierzom śląskim, a mianowicie:

2) Kamala — 5 zwycięstw, 3) Karwicki — 5 zwycięstw.

Na dalszych miejscach sklasyfikowali się: 4) Kantor (Łódź) 4 zw., 5) Czyżewski (Kraków) 4 zwyc., 6) Banaś (Łódź) 3 zwyc., 7) Szempliński (Warszawa) 3 zwyc., 8) Nawrocki (Warszawa) 3 zwyc., 9) Mirowski.

(Dokończenie wiadomości sportowych na str. 6).

Przed celownikiem

Wrażenia pierwszego dnia gonitw

Szary, ruchliwy tłum. Kręcą się, zmieniają miejsca, podchodzą do toru i kłócą, naradzają się, szepczą. Szepczą po dwóch, po czterech, po pięciu. Pochylają się nad kartkami „programów", gestykulują...

Coś się przypomina... Te same twarze... gdzieś po kawiarniach, przy stolikach i czyjś tajemniczy głos tuż nad uchem:

— To czarna giełda...

Gdzież są te wspaniałe tualety, ci wytworni panowie z lornetkami, te przepełnione loże i barwny, wesoły tłum? Gdzież są te przedwojenne wyścigi?

Deszcz siąpi. Ludzie się kręcą. Tu i ówdzie słychać szwargot żydowski. Trybuny zapełniają się zwolna. Przed biletowymi kasami grupki mężczyzn.

Naraz... jakiś nerwowy dreszcz przebiegł tę zmokniętą masę. Wszystkie oczy skierowane na tor. Szepty bardziej gorączkowe. Ożywienie.

Na zielony tor wpada dziewięć koni. Pstrokate bluzy dżokejów, wyciągnięte w kłusie łby końskie i cienkie w pęcinie, nerwowe, wyrzucone jak w tańcu nogi piękniejsze od każdych nóg kobiecych.

Lekkim kłusem obiegają tor. Prezentują się.

Kołysze się tłum. Tu i ówdzie widać lornetki.

Uwagi. Okrzyki. Rośnie gwar.

Linia startu tuż na wprost. Tańczą przed nią. Nie chcą trzymać szeregu.

Ktoś biegnie. Ktoś się śpieszy, przedziera do kas.

— Dwa na czwórkę z góry!

— Dziewiątka z dołu!

— Prędzej!

Trach! Z łoskotem spadły okienka. Tłum wyje. Po torze pędzi dziewięć koni. Kopyta walą o ziemię. Łby wyciągnięte. Dobiegają do zakrętu.

Biegną w równej linii. Tuż przy bandzie.

— Ogaden za nim!

— Potok! Potok! Gdzie Potok? Gdzie dziewiątka? — Ktoś komuś wydziera lornetkę.

— Daj pan spokój. Ostatni.

— Potok ostatni! Dziewiątka ostatnia!

— Zły miał start. Przepadł. Nie da rady.

— Rarytas weźmie!

— Dobrze będą płacić, bo mało obstawiony — ktoś już zaciera ręce.

— Rarytas! Rarytas! — tłum wyje. Konie są coraz bliżej. Pierwszy przy bandzie. Drugi chce minąć. Dogania. Już, już... O łeb... Nie!!

Wrzask. Ryk. Szał.

Tłum nieprzytomny. Krzyczą, gestykulują. Wymyślają sobie. Skaczą do oczu.

Na zielonym polu ustawia ktoś białą tabelę z numerami. Ktoś inny zmienia nazwiska dżokejów. Konie zniknęły już z pola.

Tłum uspakaja się zwolna. Zamiera podniecenie, lornetki wędrują do futerałów. Znów do rąk wędrują programy, znów zaczynają się tajemnicze szepty, narady.

Ten i ów spostrzegł, że deszcz pada, więc rozpiął parasol. Ten i ów wyszedł na szklankę herbaty.

Zmoczony, szary tłum kręci się po placu, po trybunach, staje przed barierkami.

Ktoś przegrał, ktoś wygrał — już teraz wszystko jedno.

Za chwilę będzie drugi bieg. Może większe przyniesie szczęście.

Trzeba się naradzić, dowiedzieć — i tu pogadać i tam. Może się gdzie dobrego „typa" dostanie"

Więc łażą, włóczą się jednakowi — szarzy ludzie opanowani, spokojni, powoli cedzą słówka — nawet nie oburzą się, nie krzykną gdy im kto nadepnie na nogę, czy szturchnie w bok.

Kalkulują, liczą, szepczą... „czarna giełda".

A deszcz mży i mży.

Z. H.

Chłodno i pochmurno, pomimo tych fatalnych warunków publiczności dużo; gra ożywiona, ogólny obrót dnia 412.000 zł.

Pierwszy wyścig łatwo wygrała Oviette Cherie bijąc mniej gotową Demagogię, która próba walki o zwycięstwo straciła nawet drugie miejsce.

Z rezerwą prowadzona Trefle efektownym finiszem pokonała Ferdynanda, trzecie miejsce utrzymał mało gotowy Negus. Źle przeszła Mimoza IV.

Najwięcej wyfitowany i korzystający z 3 kg. ulgi wagi Irresistible łatwo pokonał oględnie jechaną Lulu. Klasowego Irisa posłano na start kompletnie nie gotowego.

Emocjonującą rozgrywką zakończyła się gonitwa czwarta.

Kapitalnym finiszem mistrz Gill wyrwał zwycięstwo ż. Jagodzińskiemu, dosiadającemu Rewersa; bliski 3-ci Łuk, który wracał do wag kulejąc.

Ciekawą walką na całej prostej zakończyła się rozgrywka 3-letniego Handicapu Otwarcia Finiszujące Izba i Rarytas podzieliły się nagrodą pierwszą, o dwie długości trzeci Waad. Blado przeszły faworyzowane przez publiczność konie p. S. Szwarcsztajna. Zawiódł Mister Braun, mający największe szanse został na starcie.

Finiszem z dalekiego miejsca zwyciężył Jill. Zwycięstwo to pozwala przypuszczać, że będzie pożytecznym szermierzem grupowym. Dziwnie źle przeszła ogólna faworytka Rzeka.

Udanym nazwać można 4-ro letni Handicap Otwarcia Zwyciężył nie Dell. lecz co najmniej o klasę lepszy żokej Gill, jeżdżącego bez głowy Michalczyka. Dobre momenty w wyścigu miały Elf, Dal, Libretto i widocznie nie gotowy jeszcze Pędziwiatr. Mało energicznie jechany był Dar.

Już samym startem wygrał wyścig ten DzwonII, dobrze przeszedł Bobrujsk, niesfornie zachowywał się na starcie i z opóźnieniem ruszył w dystans nie gotowy Irtysz.

Weteran lepszej klasy Kubań dość łatwo pokonał dużo słabszych od siebie przeciwników.

Cztery wyścigi na 5 startów wygrał ż. Gill, po 1 wyścigu wygrali Michalczyk, Pulc, debiutujący u nas klasowy żokej Nicoll, jeźdźcy Kleban, Kobitowicz i ż. Lipowicz.

W dobrej formie posłane na start zostały konie trenowane przez p. Zangena, trenera Stańczaka, trenera Matczaka i trenera Gilla.

W słabej formie na start posłali swe konie Zasępa i Pasternak.

✣

GON. 1. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 m.
1) Oviette Cherie ż. Michalczyk, 2) Wróżda ch. Molęda (34.50), 3) Demagogia j. Czyż (23.—). Czas 1 m. 46 s. (7, 32, 33, 34) łatwo o 1½ dł. — 7 dł.
Tot. 6 zł.

GON. 2. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 m.
1) Trefle ż. Pulc, 2) Ferdynand ż. Michalczyk (80.50), 3) Negus ż. Jagodziński (9,50), 4) Mimoza ż. Tobiasz (28.50). Czas 2.23½ (7½, 35, 34, 33½, 33½) łatwo o 2 dł. — 3 dł.
Tot. zw. 12,50, fr. 8,50 i 20.

GON. 3. Nagr. 2200 zł. Dyst. 1600 m.
1) Irresistible ż. Nicoll, 2) Lulu ż. Michalczyk (20.—), 3) Iris ż. Pasternak (6.50). Czas 1.41½ (7, 30½, 32, 32) łatwo o 6 dł. — 2 dł
Tot. zw. 30.50

GON. 4. Nagr. 2000 zł. Dyst. 2100 m.
1) Orgia ż. Gill, 2) Rewers ż. Jagodziński (36.—), 3) Łuk ż. Lipowicz (10.—), 4) Sirdaropol ch. Bogobowicz (149.50), 5) Husarz ż. Nicoll (66.—). Czas 2.22 (7, 35½, 34, 33, 32½) w walce o ½ dług. — łeb.
Tot. zw. 12,00, fr. 8.50 — 12,50.

GON. 5. Nagr. 5000 zł. Hcp Otwarcia. Dyst. 1600 mtr.
1) Izba j. Kobitowicz (52,50) i 1) Rarytas j. Kleban (89,50), Waad ch. Modenda (111.—), 4) Olimpic ż. Lipowicz (12.50), 5) Mister Braun j. Gibek (51.50) 7) Ogaden ż. Michalczyk (12.50), 0) Potok ż. Nocoll (13.50). Czas 1.44½ (7, 30, 33, 34½) w walce łeb w łeb — 2 dł.
Tot. zw. 20,50 — 29.00, fr. 11.50, 17.—, 14,50.

GON. 6. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600 m.
1) Jill ż. Lipowicz, 2) Dedal ż. Nowak (95.50), 3) Omikron ż. Kusznieruk (107.50), 4) Elmira j. Kobitowicz (74.—), 5) Jolie ch Molenda (127.50), 6) Rzeka ż. Gill (8.—), 7) Fenszek ż. Michalczyk (40.—), 8) Hermosa II ch. Bogobwicz (316.—). Czas 1.47 (7, 32½ 34½, 33) łatwo o 3 dł. — ½ dł.
Tot. zw 28.50, fr. 11.50, 15.—, 19.50.

GON. 7. Nagr 5000 zł. Hcp Otwarcia. Dyst. 2100 mtr
1) Dell ż. Gill 2) Orlean ż. Michalczyk (41.—), 3) Dar ż Nowak (83.—), 4) Dal ż. Stasiak (23.50), 5) Libretto j. Kleban (3,50), 6) Pedziwiatr j. Treba (20,50) 7) Elf ż Balcerzak (50.50), 8) Tanew j Gibek (158.—). Czas 2.18½ (7, 32, 32 34, 33½) łatwo o 3 dł. — 4
Tot. zw. 21.— fr. 11.— 17.— 20.50

GON. 8. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 m
1) Dzwon II ż. Gill, 2) Bobrujsk ż. Klamar (54.50), 3) Ingola j. Kobitowicz (25.—), 4) Favoritas ch Bogobowicz (241.—) 5) Bryza ż Jagodziński (43.50), 6) Irtysz ż. Pasternak (18.—). Czas 1.43½ (6½, 31 33, 33) b. łatwo o 6 dł. — 2 dł.
Tot. zw. 11.—, fr. 8 — i 13,50.

GON. 9. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 m.
1) Kubań ż. Gill, 2) Nordström ż. Michalczyk (24.—), 3) Life Guard ż. Klamar (45.—), 4) Royal Fox ż. Pulc (39.50), 5) Ikaria ż Jagodziński (44.—) Czas 2.23 (7½, 36, 33, 34 32½) łatwo o 2½ dł. — 2½ dł.

Następne wyścigi w sobotę.

Na ringach, boiskach i torach

Kusy wziął...

Bieg sztafetowy, czy wyścig kolarski

Dzięki uprzejmości Polskiego Radia — jedziemy wygodnym, obszernym autem do radiostacji raszyńskiej, skąd odbyć się ma start sensacyjnego biegu sztafetowego Raszyn — Warszawa.

Bieg ten zorganizowany przez Polskie Radio wespół z WOZLA — zapowiadał się emocjonująco.

Niestety jednak — strona organizacyjna tej imprezy pozostawiała wiele do życzenia — psując tym samym cały efekt.

Po długim postoju przed stadionem Wojska Polskiego dowiedzieliśmy się, że start będzie nieco opóźniony, z winy jakoby niepunktualności zawodników.

Przyjęliśmy to mało prawdopodobne tłumaczenie do wiadomości — i wyruszyliśmy wreszcie do Raszyna o godz. 10 rano. Nadmienić należy, że start miał nastąpić o godz. 10.30 — a do Raszyna — dobrą maszyną jest 35 min. drogi.

Jedziemy trasą biegu. Pustawo jeszcze, ale tu i ówdzie widać jakiś niecodzienny ruch.

Za Okęciem oddziałki policji drogowej rozstawiają posterunki mające utrzymywać porządek na całej trasie. Kilka kilometrów dalej widać owe lotne brygady spychające na bok furmanki złorzeczących kmiotków — przed kolumną motocykli nas poprzedzających.

Szosą i bocznymi drogami suną na rowerach zapaleni amatorzy wrażeń nie tylko sportowych.

Dojeżdżamy do radiostacji — moc aut, motocykli, rowerów — jest nawet karetka PCK — nie ma tylko zawodników.

Ano — czekamy.

W międzyczasie ucinamy sobie krótką rozmówkę z Kusocińskim, który tego dnia stał się „latającym holendrem" — wszędzie go było pełno.

— „Jak pan myśli — mistrzu — czy istotnie w tym biegu będzie rozegrana walka między Polonią i Warszawianką?

—Ja myślę w tej chwili proszę pana że jest paskudne zimno — i że do startu jeszcze daleko, bo mają do usta wienia kilka zmian. I nigdy proszę pana nie myślę przed biegiem o biegu.

— Czy to przesąd?

— Może — odrzekł mistrz — i już go nie było.

Czekamy w dalszym ciągu na start. Zawodnicy już są, zziębnięci do ostateczności — rozgrzewają się jak mogą biegiem i podskokami.

Mamy ochotę na wywiadzik z Nojim, ale nasz słynny sportowiec nie zdradza ochoty do rozmowy narzekając na zimno i beczczynność.

Wreszcie o godz. 13, tj. o godzinie oznaczonej finisz — szalony ruch, krzyki, nawoływania — start.

Zawodnicy szybko wyłuskują się ze swych zwierzchnich ubrań, zakwitając barwnymi koszulkami na linii startu.

Wystrzał — bieg.

Posuwamy się tuż za zawodnikami, żeby nie utracić momentu pierwszej zmiany. — Noji od razu odsadził się od swojej grupy — biegnie spokojnie — coraz bardziej pozostawiając w tyle współzawodników.

Sam moment przekazania pałeczki następnej sztafecie, straciliśmy z oczu dzięki, jeżeli tak można powiedzieć, „rowerystacji" kraju.

Jeżeli jest ktoś, uskarżający się na brak rowerów w kraju, a nie był dziś w Raszynie — niech żałuje — na własne oczy przekonałby się ilu i jakich zapalonych mamy zwolenników sportu kolarskiego. Zawodnikom bowiem towarzyszyły dosłownie tłumy domorosłych cyklistów, uniemożliwiając zupełnie bieg. Niejednokrotnie można było zauważyć zawodnika wymijającego rowery i inne pojazdy zupełnie niepotrzebnie plączące się na trasie. Jednym słowem bałagan pierwszorzędny.

Jeżeli dodamy do tego skandaliczne opóźnienie startu o przeszło 2 i pół godziny, będziemy mieli pojęcie o „wzorowej" organizacji tej imprezy".

To był jedyny minus, ale jakże obniżający efekt całości. Powoli, z trudem przedzierając się przez zatłoczoną trasę — zbliżamy się do stadionu. W pewnej odległości za naszym autem biegnie jakiś zawodnik w barwach Warszawianki — przyglądamy się — ależ tak — Kusociński. — Biegnie dobrze, płynnie — wcale nie znać na nim przymusowej bezczynności spowodowanej kontuzją kolana.

W ostatnim momencie wpadamy na stadion. Kusy już okrąża bieżnię -- pięknie finiszuje — jest.

Entuzjazm publiczności po prostu niebywały. Tłumy szaleją — zaś na boisku Kusociński raz po raz wylatuje w powietrze jak piłka wyrzucany przez rozentuzjazmowanych kolegów. Zwycięzca uszczęśliwiony, rozradowany, ale jednocześnie jak gdyby oszołomiony powodzeniem.

Chcemy, żeby koniecznie powiedział kilka słów dla czytelników „Nowej Rzeczpospolitej", ale zdołaliśmy tylko złożyć gratulacje — znowu go zabrali, tym razem do mikrofonu.

Idziemy za nim. Nie można zupełnie dotłoczyć się do niego. Nie pomagają nasze opaski prasowe. Słyszymy tylko jak przez mikrofon zapewnia radiosłuchaczy, że teraz po swej chorobie, wznowi swe świetne tradycje — i na tym stadionie, na którym pokonał Isohollo, sprawi nam jeszcze niejedną niespodziankę.

Nadbiega drugi zawodnik Jurkowski (Polonia), 3) Staniszewski (Syrena), 4) Lenard (Żagiew), 5) Mulak (Skra). Bez miejsc przybiegli KPW, PZL, PKS i PPW.

Ogółem w zawodach wzięło udział 396 zawodników.

Technicznie przedstawiało się to w ten sposób: wszyscy zawodnicy zostali podzieleni na 11 drużyn po 36 osób każda i ustawieni: na szosie w odcinkach po 550 m każdy z wyjątkiem odcinka startowego wynoszącego około 3000 m — w mieście — w odstępach 600 i 800 m z wyjątkiem odcinka gimn. Batorego — Stadion — dystans około 1000 m.

W rezultacie wynik II Biegu rozstawnego Raszyn — Warszawa Stołecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju przy Polskim Radio — przedstawia się następująco:

1) Kusociński (Warszawianka) — 1 godz. 5 min. 15,4 sek.

2) Jurkowski (Polonia) — 1 godz. 5 min. 53,4 sek.

3) Staniszewski (Syrena) — 1 godz. 8 min. 37,2 sek.

Z kolei po defiladzie zespołu klubów biorących udział w biegu, przystąpiono do wręczenia nagród.

Warszawianka otrzymała puchar przechodni P. R. oraz jako nagrody indywidualne — puchar kryształowy ufundowany przez firmę Philips oraz olbrzymi radioodbiornik - superheterodynę marki Telefunken.

Podczas tej uroczystości przemawiał p. Delinikajtis oraz prezes KS Warszawianka.

Następne nagrody w postaci pucharu i radioodbiornika otrzymała Polonia, zaś najmniejszy odbiornik radiowy - Syrena. Poza tym dla wszystkich zawodników przygotowano pamiątkowe żetony oraz dyplomy uczestnictwa.

Koniec uroczystości. Orkiestra gra jeszcze marsza, trybuny powoli pustoszeją, pozostaje tylko stadion oczekujący nowych zawodników i nowych triumfów.

Skład drużyny polskiej na mecz Polska-Niemcy

W związku z międzypaństwowymi zawodami gimnastycznymi pomiędzy reprezentacjami Polski i Włoch, które odbędą się w środę 27 bm., ustalono następujący skład drużyny polskiej (według klasyfikacji): 1) Pietrzykowski (Warszawa), 2) Szlosarek, 3) Gryszka, 4) Breguła (wszyscy ze Śląska), 5) Betyna (Bydgoszcz), 6) Bradela (Śląsk), 7) Radojowski (Poznań), 8) Lewicki (Kraków), 9) Śladek (Śląsk).

Zawody przeprowadzone będą w ramach zwyczajnego wieloboju gimnastycznego, na pragram którego składają się: ćwiczenia wolne, poręcze, drążek, koń wszerz i kółka.

Zakończenie mistrzostw bokserskich Polski

Skandal na rozgrywkach finałowych

W sobotę późnym wieczorem rozpoczęły się w Łodzi finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w boksie.

Pierwsze walki nie przyniosły żadnych niespodzianek, dając zwycięstwo faworytom.

Druga walka między Kowalewskim (IKP Łódź) i Vogtem (Warta Poznań) zakończyła się niesłychanym skandalem. Walkę wygrał zdecydowanie Kowalewski, tymczasem sędzia punktowy p. Zorzycki przyznał zwycięstwo Vogtowi.

Na widowni powstała burza; na ring posypały się skórki pomarańczy i inne przedmioty. Ogłuszające gwizdy trwały około pół godziny. Publiczność nie dopuściła do rozegrania następnych walk. Nie pomógł również apel prezesa ŁOZB. p. Kordasza i publiczność awanturowała się dalej. Forma protestu przekroczyła wszelkie dopuszczalne granice tak, że zawody zostały przerwane.

Awantura trwała przeszło półtorej godziny, wreszcie udało się ją zlikwidować i wznowić dalszy ciąg walk według programu.

Reakcja publiczności, która stanęła w obronie niesłusznie pokrzywdzonego Kowalewskiego przybrała może zbyt ostrą formę, jednakże samowolna i bezpodstawna fantazja sędziego musiała wywołać taki skutek.

Sobotnie rozstrzygnięcie p. Zorzyckiego przeszło wszelkie granice możliwości, nic więc dziwnego, że spowodowało samorzutny odruch publiczności, która zareagowała na nie w bardzo ostrzej formie.

W niedzielę zakończone zostały w Łodzi 15-te indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski. Zawody zgromadziły 31 zawodników i stały na dobrym poziomie. Na ogół finały nie przyniosły większych niespodzianek. Ze startujących pięściarzy wyróżnić można Pisarskiego, Czortka i Chrostka.

Mistrzami Polski na rok 1938 zostali:
w wadze muszej Jasiński (Śląsk),
w wadze koguciej Koziołek (Poznań),
w piórkowej Czortek (Warszawa),
w lekkiej Kowalski (Warszawa),
w półśredniej Janczak (Warszawa),
w średniej Pisarski (Łódź),
w półciężkiej Karolak (Gdynia),
w ciężkiej Piłat (Śląsk).

Ogółem Warszawa zdobyła trzy tytuły mistrzowskie, Śląsk dwa, Poznań, Łódź i Gdynia po jednym.

Wyniki finałów przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Jasiński (Śląsk) pokonał Rundsteina (Warszawa) po bardzo zaciętej walce. Orzeczenie sędziów krzywdzi Rundsteina, który górował znacznie w 2 rundzie a nieznacznie w trzecim starciu.

W koguciej Koziołek (Poznań) wygrał wysoko na punkty ze słabym łodzianinem Szajterem.

W piórkowej piękną walkę stoczyli Czortek (Warszawa) z Chrostkiem (Lwów).

Czortek był szybszy i celniejszy i to mu zapewniło zwycięstwo.

W lekkiej Kowalski (Warszawa) pokonał wysoko na punkty po nie ciekawej walce Vogta (Poznań).

W półśredniej Jańczak (Warszawa) wypunktował Jareckiego (Poznań). Poznańczyk przeważał w pierwszym starciu, a nawet raz posłał Jańczaka na deski. W następnych rundach Jarecki osłabł i zasłużone zwycięstwo odniósł warszawianin.

W wadze średniej Pisarski (Łódź) wygrał przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie z Michniewiczem (Lwów).

W półciężkiej Karolak (Gdynia) odniósł zwycięstwo nad Pietrzakiem (Łódź).

W ciężkiej Piłat (Śląsk) zwyciężył na punkty Dorobę (Warszawa). Warszawianin walczył bardzo łatwo, ale w trzeciej rundzie opadł na siłach.

W spotkaniu towarzyskim Sobkowiak pokonał na punkty Szweda (IKP Łódź).

Walki o 3 i 4 miejsca zostały odwołane.

Po zawodach prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr Mirzyński udekorował nowych mistrzów szarfami o barwach narodowych

Polska zwycięża 6:1

w meczu tenisowym z Niemcami

W ostatnim dniu tenisowych rozgrywek Polska — Niemcy nastąpiły trzy spotkania singlowe.

W wszystkich trzech spotkaniach zwyciężyli Polacy, tak że ostateczny wynik meczu jest 6:1 dla Polski. Wszystkie wczorajsze spotkania były singlami, w których grali Hebda, Tłoczyński i Jędrzejowska.

W drugim dniu meczu Polska — Niemcy o puchar ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Warszawie von Moltke rozegrano grę podwójną panów i grę mieszaną.

BAWOROWSKI — SPYCHAŁA PRZEGRYWAJĄ

W grze podwójnej panów para niemiecka Goepleit — Beuthner pokonała parę polską Baworowski — Spychała w stosunku 6:2, 6:4, 5:7, 0:6, 7:5.

Z naszej pary bardzo dobrze grał Baranowski, Spychała miał doskonałe momenty, ale psuł czasami bardzo łatwo piłki.

Polacy byli przede wszystkim niezgrani i nieraz przeszkadzali sobie wzajemnie.

W piątym secie wydarzył się nawet nieprzyjemny wypadek, gdyż Spychała, odbijając piłkę uderzył mimo woli rakietą w głowę Baworskiego. Po tym incydencie obaj zawodnicy byli nieco speszeni.

Z pary niemieckiej doskonale grał Goepfert, kiedy w krytycznym momencie w piątym secie uratował Niemców od porażki.

Drugi Niemiec, Beuthner był znacznie słabszy i nie reprezentuje żadnej specjalnej klasy. Na ogół para niemiecka była lepiej zgrana od polskiej.

ŁATWA WYGRANA JĘDRZEJOWSKIEJ I BAWOROWSKIEGO

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska — Baworowski wygrała z parą niemiecką Enger — Dettner w dwóch setach 6:3, 6:2.

Z naszej pary doskonale zagrał Baworowski. Jędrzejowska grała stosunkowo słabo w pierwszym secie, a dopiero w drugim nieco się rozegrała.

Polacy na ogół nie wysilali się specjalnie, mając i tak dużą przewagę nad słabą parą niemiecką.

U Niemców słabszy był Dettner. Pani Enger również nie mogła zaimponować formą, gra je lewą ręką wyraźnie nie dogadzała partnerowi.

—

Napierała mistrzem Polski

W Bydgoszczy odbył się kolarski bieg na przełaj na dystansie 25 km o mistrzostwo Polski.

Na trasie stanęło 20 czołowych polskich kolarzy z dotychczasowym mistrzem Napierałą, Michalakiem, Kiełbasą i Richterem na czele.

Do 16 km prowadzili bieg Ritter z Wrzesinskim. Napierała znajdował się na siódmym miejscu o kilometr za czołówką. Dopiero po wypadku Rittera na 16 km osamotniony Wrzesiński nie zdołał utrzymać zdobytej pozycji i zwolnił tempo. Wysuwający się Napierała porwał za sobą Wrzesińskiego i wspólnie doszli do finiszu.

Finisz różnicą 300 metrów wygrał Napierała. Kolejność na mecie była następująca:

1) Napierała (Syrena Warszawa) 1:08:45,2
2) Wrzesiński (KPW Warszawa) 1:09:02
3) Borowski (Lauda Warszawa) 1:09:44,3
4) Kiełbasa (Polonia Warszawa) 1:09:45,5
5) Rittor (KPP Bydgoszcz)
6) Lipiński (Okęcie Warszawa).

—

Porażka Polaków w Tallinie

W niedzielę rozpoczęły się w Tallinie zawody zapaśnicze o mistrzostwo Europy. Pierwszego dnia nasi zawodnicy rozegrali dwa spotkania, ponosząc dwie porażki.

W wadze piórkowej Świętosławski przegrał ze Szwedem Swensonem w 11 min. i 5 sek.

W wadze półśredniej Szajewski został pokonany przez Turka Arikana w 10 min. 40 sek.

Por. Skulicz na pierwszym miejscu

Polacy zajmują 4 miejsce

W sobotę na międzynarodowych zawodach konnych rozegrano dwa konkursy:

Zespołowy konkurs o nagrodę kawalerii polskiej zgromadził ekipy 7 państw. Każdy zespół startował w składzie 6 jeźdźców.

Pierwsze miejsce zajęła rewelacyjna ekipa Turcji przed ekipą francuską i holenderską.

Polska w składzie rtm. Komorowski na Bimbusie, por. Skulicz na Dunkanie i por. Pohorecki na Andaharze zajęła czwarte miejsce przed Portugalią, Irlandią i Rumunią.

Indywidualnie rtm. Komorowski sklasyfikował się na czwartym miejscu, por. Zalewski na piątym miejscu, a por. Skulicz na siódmym.

Konkurs był bardzo trudny i żaden z jeźdźców nie przeszedł parcours bez błędu. Dwa najlepsze konie miały po 4 punkty karne.

W niedzielę rozegrany został w Nicei najważniejszy konkurs o Puchar Narodów.

Polska, która startowała w składzie rtm. Komorowski na Zbiegu, por. Pohorecki na Bimbusie, por. Skulicz na Dunkanie i por. Zielewski na Wizji, sklasyfikowała się na 4 miejscu, mając w pierwszym przedbiegu 32 punkty karne, a w drugim 40 pkt. karn.

Punkty karne zrobił przede wszystkim Zbieg, który okulał w czasie biegu.

Pierwsze miejsce i Puchar Narodów zdobyła Irlandia, mając ogółem 32 punkty karne. Drugie miejsce zajęła Francja przed Holandią.

W drugim konkursie o nagrodę organizatora zawodów nicejskich p. Pierre Gautier pierwsze miejsce zajął por. Skulicz na koniu Arosa.

Fiałka jedenasty

w biegu przez Berlin

17-ty międzynarodowy bieg przez Berlin (quer durch Berlin) zgromadził na 25 km trasie setki tysięcy widzów. Niepogoda i przelotne deszcze utrudniały zawodnikom ich zadanie.

Zeszłoroczny zwycięsca Polak Fiałka nie mógł niestety po niedawno przebytej chorobie powtórzyć swego sukcesu.

Od samego początku został on zepchnięty na dalszą pozycję. Początkowo znalazł się w odległości 100 m od grupy czołowej, później nie mógł zupełnie dotrzymać kroku pierwszej dziesiątce zawodników, zwłaszcza świetnym Włochom, którzy prowadzili od początku do końca.

Pierwsze miejsce zdobył Lippi w czasie 1:24:11,2 przed Umberto i Balbusso, 4-te miejsce zajął Niemiec Bertsch.

Fiałka sklasyfikował się na 11 miejscu mając czas 1:29:10 sek.

Podwójne życie wojażera

Solidny handlowiec i niebezpieczny włamywacz

Teczka w wagonie zdradziła szajkę

Policja powiatu warszawskiego wykryła przypadkowo niezwykle sprytnego i niebezpiecznego przestępcę, który nie był nikomu znany, bo... prowadził podwójny tryb życia. Był to zamieszkały we Włochach Józef Wojtan, przedstawiciel handlowy kilku różnych fabryk warszawskich.

Wojtan wojażował po różnych miastach i mniejszych osiedlach w promieniu około stu kilometrów wokół Warszawy. Sp[illegible] kawę, herbatę, makaron, cukry, konserwy itp. Obroty robił duże, tak że zarobek jego miesięczny z prowizji dochodził do 1.000 złotych.

Nikt z jego bliskiego otoczenia nie wiedział, że Wojtan poza wojażerką spędzał noce w Warszawie w towarzystwie złodziejów i prostytutek. Więcej, był bowiem szefem bardzo niebezpiecznej szajki włamywaczów. Podczas odwiedzin kupców, którzy przyjmowali wojażera w swoim prywatnym domu, Wojtan badał stosunki domowe kupca, rozkład jego mieszkania, a nawet robił plastelinowe odciski kluczy. Sporządzał następnie plany wypraw złodziejskich powierzając „robotę" zawodowym włamywaczom Stefanowi Artymowskiemu i Ludwikowi Gołębcowi. — Szajka ta dokonała wiele kradzieży w różnych miejscowościach i grasowała od dwu lat.

Policja nie mogła natrafić na trop tajemniczej i niebezpiecznej bandy, bo któżby szukał wątku u solidnego, nie notowanego w policji, handlowca. Trzeba jednak trafu, że Wojtan przez zapomnienie zostawił w wagonie pociągu teczkę, którą oddano policji w celu odnalezienia właściciela. W teczce policja znalazła plany dokonanych w ostatnich czasach kilku większych włamań i bloczki blankietów różnych firm, które reprezentował Wojtan. Trafiono doń łatwo. Przyciśnięty do muru Wojtan przyznał się do swego podwójnego życia zdradzając także i kompanów. Do szajki prócz trzech wyżej wymienionych, należał Chaim Szpagat, jako paser, kupując hurtem wszystkie łupy od bandy złodziejskiej.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Co się należy magistratowi, to dostaje, ale jak winna ludność, to i jej trzeba wytknąć błędy. Zresztą są to błędy, które jej samej przede wszystkim szkodzą. Ile to krzyku robią mieszkańcy niektórych dzielnic na nieporządki, którym winien jest magistrat. Czy jednak zawsze winni są tylko panowie z placu Teatralnego? Koło na przykład skarży się, że dzielnica jest zakurzona, brudna, cuchnąca, zaśmiecona, podczas gdy 30 hektarowy lasek na Kole jest

TAK SAMO ZANIECZYSZCZONY.

Może winien i tutaj magistrat, że nie otacza lasku opieką, ale za pozwoleniem: kto to go (lasek nie magistrat) zanieczyszcza? Pełno tam śmieci strzępów papieru od paczek żywnościowych, które przynoszą ze sobą spacerowicze, drzewka połamane, jakaś tajemnicza ręka wycina je na opał itp. Przecież tego niszczycielskiego dzieła nie dokonują wróble, lecz ludzie i to właśnie ci z Koła, skarżący się na śmieci, zaduch, kurz... A gdyby tak utworzyło się na Kole stowarzyszenie ochrony lasku?

Ale lasek ponoć jest bezpański, więc nikogo nie obchodzi, co się w nim dzieje. Co innego taki „Salon de Billard" na Marszałkowskiej róg Chmielnej. Toteż policja tam często zagląda i łapie na gorącym uczynku hazardzistów, sporządzając protokóły przeciwko właścicielom tej luksusowej restauracji. Wczorajszej nocy salony te znowu gościły funkcjonariuszów urzędu śledczego, którzy

UPOLOWALI KILKUDZIESIĘCIU HAZARDZISTÓW.

No i znowu skończyło się na protokóle.

Nie dobrze jest z biurokratami, zwłaszcza biurokratami w małym stylu, bo ci przecież także muszą wykazać przed światem swoje zdolności dręczycielskie. Bo jeśli chodzi o biurokratów cięższego kalibru, to czasami mają oni naprawdę trudny orzech do zgryzienia. Popatrzmy na biurokratów stołecznych, którzy mają teraz kłopot ze szpitalem Jana Bożego.

ULICA BONIFRATERSKA,

na której to sanatorium się znajduje ma się stać najgłówniejszą arterią komunikacyjną tej części miasta. Na gwałt przecież zarząd miejski bierze się do burzenia niektórych domów na tej ulicy — właśnie żeby jak najprędzej zrobić z Bonifraterskiej europejskie cacko. A tu taki Jan Boży ze swoimi pensionariuszami...

Co powiedzą turyści, którzy będą te strony, po ich uporządkowaniu tłumnie nawiedzać. Dlatego pensionariusze od Jana Bożego mają być w najbliższym czasie przeniesieni daleko za miasto. Właśnie magistrat warszawski martwi się gdzie ich schować.

j. j.

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia

Poznaj swoje przeznaczenie

Pani In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej niech przyśle pod adresem naszej Redakcji z zaznaczeniem „IN-TAO" próbkę swego pisma, względnie dokładną datę urodzenia załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za prenumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

P. Juliusz - Adam. Typ Wodnika. Wodnikowców cechują wahania, więc albo dużo optymizmu albo dużo pesymizmu. U Pana nastawienie raczej optymistyczne. Ludzie tego typu są uprzejmi, towarzyscy (kwestia przyjaźni jest dla nich bardzo ważną). Hołdują postępowi. Na ogół umysły wynalazcze z polotem fantazji. Uzdolnienia okultystyczne i badania charakteru ludzkiego. Charakter pańskiego pisma wykazuje bardzo duży erotyzm, wyrafinowany smak w sztuce, dużą intuicję. Ostrzegam mocno przed nastrojami raz pogodnymi, to znowu smętnymi i bardzo mocno ostrzegam przed nie etycznymi czynami, które tak bardzo załamują linię rozwojową i życiową. Organizm podatny na choroby nerwów serca i oczu.

P. Ciekawy W. K. Typ Wodnika. W ogólnych zarysach charakteryzuję jak wyżej. Charakter pisma jeszcze mówi o dobroci i dużej uczuciowości. Potrzeba Panu o wiele więcej równowagi.

P. Stefan I-ski. Typ Strzelca. Ludzie pod tym znakiem urodzeni, wielcy idealiści, szlachetni, otwarci, prawi, szczerzy, sprawiedliwi, moralni i wspaniałomyślni. Ruchliwi namiętni, śmieli, niespokojni, ryzykowni co im przynosi korzyści. Konsekwetnie przeprowadzają swe cele, lecz wola i wytrwałość niestety słabe. Duże wewnętrzne rozdwojenie, intuicja i dar przewidywania. Bardzo lubiani z racji dobroci i zdolności poświęcania się dla przyjaciół. Wrażliwi na otoczenie. Pracowici sumienni, niechętnie się jednak uczą. Lubią zwierzęta psy konie. Za dużo wyładowują energii — chęci większe niż siły. Lubią ruch, pobyt na powietrzu, często odbywają dalekie podróże. Pismo Pana wykazuje dużą rozrzutność, proszę wystrzegać się wykorzystywania przez innych. Wola Pana bardzo, bardzo słaba, bezwzględnie musi Pan zdobyć się na większą wiarę w siebie i w swoją przyszłość. Wyczuwam w Panu moc zawodów i niespodzianek życiowych. Niestety nie widzę wygranej w terminie oczekiwanym. Natomiast kategorycznie będzie Panu w życiu lepiej, bo należy Pan do tych, którzy pod drugą połowę życia zdobywają niezależność materialną. Proszę mi zaufać i nastawić swój aparat myślowy na stałe wyczekiwanie lepszego jutra. Przekona się Pan jak szybkie będą rezultaty

Pani Maria B. Bardzo mocno dziękuję za ufność. List Pani wymaga odpowiedzi bardzo intymnej — odpowiem więc listem bezpośrednio do Pani. Na razie proszę wiedzieć, że najstraszniejszym błędem ludzkim jest strach, paraliżuje on bowiem wszelką moc w nas stwarzając bardzo mocne zapory o które rozbijają się wszelkie możliwości od zewnątrz — na wewnątrz daje tylko pustkę, beznadziejność, brak celowości i niechęć do życia. Odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi Pani Mario.

Z dziejów „lotnej knajpy"

Wódka w lalce

Główka przykrywała korek

Policja prześladuje nocne lotne knajpy, w czym zresztą pomagają jej niektórzy prawdziwi restauratorzy, jeżeli gdzieś w pobliżu ich zakładów usadowił się taki lotny konkurent. Zmusiło to lotnych szynkarzy do samoobrony, która wyraża się w wyszukiwaniu coraz to podstępniejszego działania.

Jedną z takich szynkarek jest zamieszkała w „Polusie" na Pradze Magdalena Stęgno. Policja zna ją jak zły grosz. Stęgno bowiem jest niepoprawna i mimo wielokrotnego ukarania, w dalszym ciągu trudni się uliczną sprzedażą alkoholu. W ostatnich czasach jednak policja nic jej zrobić nie mogła, chociaż widywano tę kobietę w różnych punktach miasta i wiedziano, że sprzedaje wódkę. Obserwacje nie prowadziły do niczego. Widziano jak nalewała gościowi wódkę do kieliszka, ale nie znajdowano butelki z wódką. Tak umiała ukryć. Gdzie? Jak? Policjanci w głowę zachodzili

Wreszcie odkryto tajemnicę. Zdziwiło policję, że Stęgno wychodzi na nocny targ alkoholowy z dzieckiem. Była to jej 3-letnia córeczka.

— Dlaczego to dziecko nie zostaje w domu na noc?

— Matczyna opieka najlepsza. Wszędzie ją z sobą zabieram.

Polcjant podrapał się w głowę. Ale zwrócił uwagę na lalkę dziewczynki, która spała w chustce matki, zawieszona na jej ramieniu. Policjant wziął lalkę w rękę. Stęgno wyrwała mu ją z rąk. To wydało się podejrzane. A lalka była szczególnie ciężka.

Policjant zabrał lalkę. Obejrzał ją, potrząsnął i usłyszał bulgotanie. Chwycił za głowę, która okazała się... korkiem zakrywającym umieszczoną wewnątrz butelkę z wódką. Stęgno powędrowała do kryminału.

W kryminale... bez atu

Smutny koniec nauki bridża

Bridżomania trochę ustaje, jednak znajduje się jeszcze wiele osób, które pragną się tej gry nauczyć. Są nawet specjalni nauczyciele gry w bridża. Jednego z takich nauczycieli zaangażowała sobie na jakiś czas żona pewnego inżyniera w Warszawie. Chciała koniecznie grać w bridża.

Nauczycielem był niejaki Gustaw Santoni, który wprawdzie nazywa się po włosku, ale też tylko tyle ma wspólnego z Włochami. Santoni okazał się dobrym profesorem, bo pani inżynierowa bardzo szybko orientowała się w robrach i szlemach. Szybko też zorientował się w sytuacji mistrz bridża, bo trafił do skrytki, w której znajdowała się biżuteria, dwa zegarki złote i kilka inych cennych drobiazgów.

Skończyło się na tym, że mistrz legł bez atu ...w kryminale.

40 proc. za dyskonto

Właściciel „Cyrulika Warszawskiego" przed sądem

Na dziś wyznaczoną jest w sądzie grodzkim oddziału XII sensacyjna sprawa przeciwko właścicielowi „Cyrulika Warszawskiego", Bayerowi, oskarżonemu o lichwę.

Bayer za pośrednictwem osób trzecich — jak to zazwyczaj bywa w tego rodzaju tranzakcjach, zdyskontował adwokatowi Rykowskiemu czek na sumę około 12.000 złotych, przy czym miał sobie potrącić nieprawdopodobne wprost procenty. Chodziło mianowicie o czek „pierwszorzędny", płatny za kilka dni, potrącono zaś za „dyskonto" blisko 40 proc.

Gdzie stanie nowa rzeźnia

W Warszawie powstanie niedługo wielka rzeźnia centralna.

Rzeźnia ta stanie w Żeraniu. Obecnie na mocy ustawy ogłoszonej w Dzienniku Ustaw zezwolono gminie stołecznej na kupno państwowego terenu o powierzchni 10 ha, położonego częściowo na obszarze Warszawy, a częściowo we wsi Żerań gm. Bródno.

Miasto zapłaci za ten obszar 427 tysięcy złotych. Zakupienie tych terenów pozwoli na szybką realizację budowy rzeźni.

Z Warszawy do Wilna pociągiem popularnym

Delegatura Ligi popierania turystyki w Warszawie organizuje pociąg popularny z Warszawy do Wilna na trzydniową wycieczkę.

Pociąg ten wyruszy z Warszawy 30 bm. o godz. 22 m. 10, przybędzie do Wilna 1 maja o godz. 6 min. 30. Wyruszy z powrotem z Wilna 3 maja o godz. 20 i przybędzie do Warszawy 4 maja o godz. 5.

W pociągu uczestnicy będą mieli zapewnione miejsca numerowane. Opłata za przejazd w obydwie strony — 15 zł.

Pogoda

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

W dalszym ciągu pochmurno z większymi przejaśnieniami w dzielnicach północnych i środkowych, a z drobnym deszczem na południu kraju. Temperatura dniem około 2 stopni. Słabe wiatry z kierunków zmiennych. Widzialność dobra. Podstawa chmur od 300 m.

Pobór rekruta w r. 1938

W maju i czerwcu rb. odbędzie się pobór rekruta na terenie stołecznego miasta Warszawy. Szczegółowy plan poboru umieszczony jest w obwieszczeniach rozklejonych na mieście.

Poborowi powinni stanąć na Komisję Poborową z tym komisariatem PP. w którego obrębie mieszkali podczas drugiej rejestracji (w miesiącu październiku i listopadzie 1937 r.).

Poborowi powinni stanąć do przeglądu w stanie trzeźwym, wykąpani, w czystej bieliźnie. Każdy poborowy powinien mieć ze sobą na komisji dokumenty stwierdzające tożsamość osoby oraz zawód (fach):

a) świadectwo nauki rzemiosła (wydane przez Izbę Rzemieślniczą), b) świadectwo ukończenia szkół i kursów zawodowych, c) zaświadczenie, stwierdzające wykonywanie zawodu (fachu), wystawione przez pracodawcę (firmę, fabrykę, zakład), zaopatrzone w stempel (firmy, fabryki, zakładu), oraz podpis pracodawcy (kierownika)

W interesie poborowych leży posiadanie przy sobie podczas przeglądu wszelkich dokumentów, stwierdzających ich fach gdyż na podstawie tych dokumentów otrzymają oni przeznaczenie do rodzaju służby odpowiadającego ich zawodowi.

Ponieważ imienne wezwania stawiennictwa na Komisję Poborową rozsyłane nie będą poborowi powinni dokładnie zapoznać się z planem poboru i ściśle według niego postępować.

Nie stawienie się do poboru w dniu oznaczonym w planie pociągnie za sobą wysokie kary administracyjne.

Czterysta lat na dnie Dunaju

Królewski skarb

chcą odszukać Węgrzy

Od czterystu przeszło lat spoczywa na dnie Dunaju wielka część skarbu królów węgierskich

Po bitwie pod Mohaczem w 1526 roku, w której zginął młodociany król Ludwik II, pobity przez sułtana tureckiego Solimana Wielkiego, młoda wdowa usiłowała przewieźć skarby z zamku królewskiego w Budzie do Wiednia. Na statek, wiozący skarby, napadli Turcy pomiędzy Ostrzygoniem i Parkanami (miejscowości znane z późniejszych zwycięstw króla Sobieskiego) i statek zatopili, nie wiedząc, jaki ma ładunek.

Obecnie, jak donoszą pisma węgierskie, najnowsza technika umożliwiła systematyczne przeszukanie dna Dunaju w tym miejscu. Roboty mają się zacząć w połowie maja.

Paryż bawi się tanio i beztrosko

Kiermasz piernikowej świnki

gromadzi tłumy na drodze Vincennes

PARYŻ, w kwietniu. Kiermasz „pod piernikową świnką" jest jedną z najstarszych i najpopularniejszych zabaw paryskich. Co roku na Wielkanoc ściągają do stolicy setki wędrownych przedsiębiorstw, bud jarmarcznych, cyrków i innych wędrownych lokali rozrywkowych. Tym razem — jak zwykle — „foire du pain d'epice" znalazła odpowiedni teren na przestrzeni Cours de Vincennes, począwszy od place de la Nation aż do Porte de Vincennes. Zarówno na placu, jak i wzdłuż bulwaru zainstalowały się budy z atrakcjami dla dzieci i dla dorosłych.

POPYT NA ŚWINKI

Tłumy Paryżan, wśród których zwracają uwagę żołnierze wojsk kolonial. barwnością strojów, oblegają budy i baraki, kryjące zabawy i rozrywki, najrozmaitszych rodzajów. Zanim jednak rozpocznie się zabawa, do tradycyjnych obowiązków każdego „rozrywkowicza" należy nabycie piernika w kształcie świnki, która podobno każdemu kupującemu przynosi szczęście. Na kiermaszu czynnych jest chyba z pięćdziesiąt kramów ze słodyczami i piernikami, ale mimo to stosy piernikowych świnek maleją z zastraszającą szybkością. Każdy chce mieć swój „porte - bonheur" za franka lub dwa. Sprzedawcy na poczekaniu i bezpłatnie wypisują na piernikach kolorowym lukrem imiona kupujących, lub też inny napis na życzenie.

Cały kiermasz, jak zresztą wskazuje jego nazwa, pozostaje pod znakiem pierników i dlatego na każdej bramie „triumfalnej", udekorowanej kwiatami i różnobarwnymi lampkami, zawieszona jest duża świnka z piernika.

ZWARIOWANA CAŁOŚĆ

Zabawy i rozrywki są najróżnorodniejsze, przy czym ceny wahają się od 50 centimów (8 groszy) do 2 franków (35 groszy). Oprócz karuzeli, samochodzików, samolotów, rozmaitych huśtawek, motorówek na wodzie, siłomierzy i ogromnego wyboru loteryj i loteryjek, atrakcyj, które spotkać można na każdej „kermesse" we Francji czy w Belgii, szereg rozrywek posiada bardziej lokalny, paryski charakter, jak „wmurowane kobiety — tylko dla dorosłych", „studnia miłości", „atrakcje filmowe dla starszych panów" etc. Przechadzając się między barakami i budami, doznaje się niezwykłych wrażeń. Kakofonia dźwięków zlewa się z różnobarwnością wrażeń optycznych w całość zupełnie „zwariowaną".

Do najczęściej powtarzających się atrakcyj należą „ściany śmierci", przy czym odważni motocykliści pokazują kilka swoich brawurowych wyczynów, aby zachęcić publiczność do szukania mocniejszych dreszczyków wewnątrz; na każdym kroku spotyka się tu salony wróżby, urządzone w wozach cyrkowych lub też samochodach; przed cyrkami sportowymi atleci demonstrują swoje „żelazne" muskuły, przed wędrownymi kabaretami tancerki tańczą kankana przy dźwiękach zdartej płyty, a orkiestra murzyńska zachęca do oglądania „człowieka - lwa" lub też „człowieka - małpy".

Beztroski Paryżanin bawi się, gra na loterii i wygrywa butelki szampana, strzela do celu, jeździ na karuzeli, całuje się pod „tunelami śmiechu", chicho cze ze strachu w „kawiarni kościotrupów" i zajada „prawdziwe holenderskie croustillons" (10 sztuk za 1 fr. 50)... **K. F.**

Z Filharmonii

Sala Filharmonii na piątkowym wielkim koncercie symfonicznym była szczelnie wypełniona. Siłą przyciągającą był młody, wybitnie utalentowany skrzypek, p. Goldberg. Na jego więc osobie skupiła się uwaga publiczności i jej zachwyt.

P. Goldberg nie pierwszy raz występuje na naszej, chwałą okrytej estradzie filharmonicznej, nie po raz więc pierwszy budzi zaciekawienie i entuzjazm. Jest to artysta bardzo młody, lecz już zrównoważony, wybitnie muzykalny i opanowany. Jego prześliczny ton jaki wydobywa ze swego instrumentu jest wprawdzie niewielki, lecz równy, jego interpretacja nosi cechy artyzmu i poczucia piękna. W sztuce odtwórczej nie wznosi się p. Goldberg na najwyższe szczyty, nie jest potentatem lub tytanem, lecz artystą dużej miary i poważnej przyszłości.

Słusznie więc należały mu się oklaski za wykonanie romansów Beethovena oraz wykonanie koncertu Mendelsohna.

Znany i ceniony kapelmistrz rumuński p. Georgescu prowadził III Symf. Bramsa oraz fragmenty z baletu p. A. Wieniawskiego „Wakacje Ninki". **V.**

6.15–24.00 RADIO

PONIEDZIAŁEK 25.4.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 „Człowiek w rzemiośle"; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Z pieśnią po kraju"; 16.15 Koncert; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Olbrzymie napięcie elektryczne — odczyt; 17.15 Recital wiolonczelowy; 17.50 Pogadanka sportowa; 18.10 Płyty; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 „Kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowawczym"? 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 „Historia tańca"; 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Pogadanka aktualna; 20.55 Giacomo Puccini: „Tosca"; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacyj; 14.10 Utwory Dymitra Szostakowicza; 15.00 Ostatnie trytony w Warszawie; 15.15 Wiad. sportowe; 15.20 Zespół Henryka Kowalskiego; 18.00 Płyty; 18.50 Recital fortepianowy; 19.20 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 Reportaż; 22.15 Płyty; 23.00 V symfonia Beethovena; 23.40 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 Sztokholm. „Baron cygański" — operetka Straussa, I akt (transm. z Opery).
20.00 Berlin. „Tannhäuser" — opera Wagnera.
20.15 Londyn Regional. Koncert jubileuszowy pianisty Józefa Hormana (trasmisja z Queen's Hallu).
20.15 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. Dyr. Dohnanyi.
20.15 Radio Romania. „Boccaccio" — operetka Suppego.
20.30 Lyon. „Piękna Helena" — operetka Offenbacha.
20.30 Lille. Koncert symfoniczny.

WTOREK 26.4.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.40 Utwory Antoniego Rubinsteina; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Moje wielkie zmartwienie" opowiadanie; 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gosp.; 16.15 Koncert solistów; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wśród Szlouhów pogadanka; 17.15 „Wielkanoc pod starą cerkiewką"; 17.50 Żelazo w Tatrach i Karpatach; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Skrzynka techniczna; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „W 40-lecie pracy pisarskiej"; 19.30 Franciszek Lessel: kwartet; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Franciszek Lehar — wielkie potpourri; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacyj; 14.10 Płyty; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiadomości sportowe; 15.15 Zespół salonowy Wiesława Wilkosza; 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 19.00 Utwory na klarnet z fortepianem; 19.25 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Wenus Kapitolińska" skecz; 22.15 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.00 Bruksela flam. „Zygfryd" — opera Wagnera (transm. z teatru).
19.30 Hamburg. „Mona Lisa" — opera Schillingsa.
20.30 Frankfurt. Koncert berlińskiej orkiestry filharmonicznej. Dyr. Furtwaengler.
20.30 Paris PTT. Dawne przeboje.
21.00 Rzym. „Carmen" — opera Bizeta — transm. z La Scali.
21.00 Sztutgart. „Mesjasz" — oratorium Haendla.

ŚRODA, 27.4.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Admirał Ryszard Byrd"; 16.00 Skrzynka językowa; 16.15 „Czy jest komizm w muzyce"; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Kaniów i Bobrujsk" odczyt; 17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; 17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech; 18.00 Wiad. sportowe; 18.10 Płyty; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Tajemnica" — opowiadanie; 19.20 Pieśni w wykonaniu Cezarego Kowalskiego; 19.35 O nadmiarze energii; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Muzyka taneczna, 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza; 21.45 „100-lecie Tygodnika Literackiego; 22.00 Konkurs chórow regionalnych; 22.35 Płyty; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacyj; 14.10 Polska twórczość fortepianowa po Chopinie; 15.00 Pogawędka gospodarcza: „Różne gatunki chleba"; 15.15 Wiad. sportowe; 15.20 Walce i serenady; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka taneczna, 23.00 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.30 Brno. „Faust" opera Gounoda akt I.
19.30 Budapeszt. „Himfy" opera Poldiniego (transm. z Opery).
19.35 Radio Romania. „Złoto Renu" opera Wagnera (transm. z teatru).
17.45 Sofia. „Norma" opera Belliniego.
20.00 Sztokholm. „Requiem Niemieckie" — Brahmsa.
20.00 Sztutgart. „Rigoletto" opera Verdiego.
20.30 Radio Paris. „Francja w pieśni".

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Dziś nieczynny. Jutro „Manewry jesienne" w reżyserii Niewiarowicza z Marylą Karwowskc w roli głównej.

NARODOWY: „Cyrano de Bergerac" Rostanda z Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej.

POLSKI: „Pygmalion" Shaw'a z Romanówną i Węgierką.

LETNI: „Dama od Maksyma" Feydeau w reżyserii Niewiarowicza, z M. Zimińską, Zniczem i Grabowskim.

NOWY: „Dar poranka" Forzano z Różyckim i Lubieńską.

MAŁY: „Asmodeusz" Mauriac'a z Marią Przybyłko-Potocką.

ATENEUM: „Szóste piętro" A. Gehri w reżyserii St. Perzanowskiej z Jaraczem i Nobisówną.

MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi" J. A. Hertza.

KAMERALNY: „Niewiniątka".

INSTYTUT REDUTY: „Teoria Einsteina" Cwodzińskiego.

8.15: Dwa ostatnie dni „Księżnej Fedory" Kalmana z Messalówną.

WIELKA REWIA: „Dudek" z Fertnerem.

MAŁE QUI PRO QUO: „Skąd swąd" z udziałem Chóru Dera.

CAFE CLUB: Szopka polityczna.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Burza" Ostrowskiego.

KONSERWATORIUM: Dziś o g. 20.15 recital Chopinowski Ryszarda Wernera. W programie 12 etiud i sonata b-moll.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Nancy Steele zginęła".
✣ BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska"
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".
✣ CASINO (Nowy Świat 50): „Przygoda pod Paryżem".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Szczęśliwa trzynastka".
✣ EUROPA (Nowy Świat 63): „Obcym wstęp wzbroniony".
FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm".
✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Płynne złoto".
PALLADJUM (Złota 7): „Pensjonarka"
PAN (Nowy Świat 40): „Buziaczek".
✣ RIALTO (Jasna 3): „Świat mówi o nas".
✣ ROMA (Nowogrodzka 49): „Królestwo zakochanych".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zbłądziłam".
✣ STUDIO (Chmielna 7): „Szalona Claudette".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Żółty pirat".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kobiety nad przepaścią".

ACRON (Żelazna 64): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Zdemaskowany bohater".
AMOR (Elektoralna 45): „Siódme niebo" i „Jedna na milion".
✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Kościuszko pod Racławicami" i „Zaczarowane królestwo".
AS (Grójecka 56): „Ty co w Ostrej świecisz Bramie" i „Kraina miodu".
BIS (Elektoralna 21): „San Francisco" i „Porwano kobietę".
CZARY (Chłodna 29): „Ślepy zaułek" i nad program.
✣ EDEN (Marszałkowska 31): „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".
ELITE (Marszałkowska 81-a): „Trędowata" „Ordynat Michorowski".
FAMA (Przejazd 9): „Grinefelder".
FILHARMONIA (Jasna 3): „W cztery oczy"
FLORIDA (Żelazna 61): „Port Artura" i „W ogniu rewolucji".
FORUM (Nowiniarska 14): „Tarzan i zielona bogini" i „Teodora robi karierę".
HELIOS (Wolska 8): „Ułan ks. Józefa" dodatki.
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Tango notturno
ITALIA (Wolska 32): „Gdy kwitną bzy"
JURATA (Krakowskie Przedmieście 6): „Dorożkarz Nr 13" i „Śmiertelni wrogowie"
KOMETA (Chłodna 49): „Szpieg z San Quentin" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Ada to nie wypada!".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „Ucieczka Tarzana" i „Matura".
✣ MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Znachor"
✣ MARS (Pl. Inwalidów): „Dziewczęta z
MASKA (Leszno 70): „Czarownica z Salem i „Adieu".
METRO (Smocza 13): „Książę i żebrak"
MEWA (Hoża 38): „Trójka hultajska" i „Jedna na milion".
✣ MIEJSKIE (Hipoteczna 3): „Hiszpański motyl".
MUCHA (Długa 10): „2 dni w raju" i kolor. dodatki.
✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Przedziwne kłamstwa Niny Pietrowny" i dodatki.
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania i „Kraj miłości".
✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Dyplomatyczna żona" i rewia
PRAGA (Targowa 71): „Robert i Bertrand i „Szpital lalek".
RAJ (Czerniakowska 191): „Zaginione miasto" i „Film polski".
RENA (Długa 9): „Trójka hultajska" i „Zaczarowana kraina".
ROXY (Wolska 14): „Robert i Bertrand" i dodatki.
RIWIERA (Leszno 2): „Rycerze stepu" dodatki.
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Dorożkarz Nr 13".
SORENTO (Krypska 34): „Tajemniczy strzał" „Kochana rodzinka" Flip i Flap.
ŚWIAT (Susina 4): „Ich stu i ona jedna"
SFINKS (Senatorska 29): „Huragan".
SYRENA (Inżynierska 7): „Bengalski tygrys" i „Tajemniczy detektyw".
ŚWIT (Nowy Świat 19): „Władczyni puszczy".
TON (Puławska 70): „Gdy kwitną bzy"
UCIECHA (Żolta 72): „Romans szulera"
UNIA (Dzika 9): „Towarzysze broni" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Życie ulicy" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Z Opery

„Manewry jesienne"

Operetka Kalmana

Anormalne stosunki obniżenie poziomu wymagań artystycznych, nowi ludzie, którzy wprost z ulicy wkroczyli do teatrów, by wolę swą Sztuce narzucić, podeptać piękno, wyraz by spaczyć gust, setkami lat tworzony i wyrabiany — wszystko to okrutnie odbiło się i na poziomie pierwszej sceny polskiej — operze. Co lat kilkanaście temu było niemożliwe do pomyślenia, a nawet do urzeczywistnienia, dziś jest możliwe, a co najgłówniejsze nie wywołuje nawet protestów, gdyż wymagania są zmniejszone, charaktery spaczone, a poziom obniżony.

Opera warszawska przeżywa tę ciężkie nieraz chwile. Rząd rosyjski powoływał na stanowiska reżyserów, a nawet często angażował artystów tzw. „lojalnych", nie zaś najbardziej godnych. Lecz opera zawsze była operą. Nie zmuszana była do tak daleko idących kompromisów, by ratować swą egzystencję, jak to dzieje się w latach obecnych. Smutna to prawda, lecz jeszcze smutniejsza rzeczywistość!...

Dziś opera warszawska, by utrzymać się na zajętej tak rycersko pozycji zmuszona jest do czynienia nadludzkich wysiłków, by bez pomocy sezon ku ozdobie stolicy prowadzić. I należy wraźnie stwierdzić, iż obecne kierownictwo obowiązek wobec społeczeństwa i Warszawy spełnia godnie i na wysokie uznanie zasługuje.

Jeżeli onegdaj na scenie opery narodowej pojawiły się „Manewry jesienne" uważamy to za manewr celem utrzymania tej wielkiej placówki. Na scenie, gdzie tak pięknie wystawiono całego niemal Wagnera, skąd przemawiali i przemawiają do nas Verdi Masseneth Puccini, Giordano... skąd na cały kraj promieniował nasz uwielbiany Moniuszko, onegdaj odezwał się Kalman. Odezwał się ładnie, zgrabnie, zajmująco, barwnie, lecz był to tylko Kalman...

„Manewry jesienne" posiadają melodyjną muzykę, zręczną instrumentację, dają pole do popisu reżyserii i poszczególnym wykonawcom, lecz wykonawcom innego świata — z innej sceny...

„Reżyseria p. Newiarowicza w całości korzystnie się przedstawia. Pomysły są udane, lecz tempo zbyt wolne. Zdaniem naszym należy niektóre mało wartościowe fragmenty w ogóle usunąć, by całość ożywić. Świetny jest balet pomysłu p. Zajlicha.

O wykonawcach zamieścimy sprawozdanie w następnym numerze. Operetka może liczyć na powodzenie.

V.

Prawo, życie i sąd

O nowym ustroju adwokatury

Czy grozi zamknięcie listy adwokatów?

Jak wiadomo ogłoszenie w Dzienniku Ustaw nowej ustawy o ustroju adwokatury zostało odroczone. Ustawa ta ogłoszona ma być równocześnie z przepisami wykonawczymi, które są jeszcze w opracowaniu ministerstwa sprawiedliwości. Znając tempo, w jakim ostatnio opracowywane są w ministerstwie projekty niektórych ustaw należy liczyć się z tym, że ustawa będzie w niedługim czasie ogłoszona, że zatem stanie się prawem obowiązującym.

Wraz z ogłoszeniem ustawy łączy się inna ważna i zasadnicza sprawa: ważna nie tylko dla młodych prawników, którzy mają wejść w życie, ale i dla szerokiego ogółu. Jest nią **możliwość zamknięcia na pewien okres listy adwokatów.** Nowa ustawa przewiduje bowiem tego rodzaju sposób powstrzymania dopływu nowych kandydatów i regulowania przepełnienia w zawodzie adwokackim. Uprawnienie to przysługuje ministrowi sprawiedliwości...

Praktycznie zatem rzecz wygląda tak, że pewnego pięknego poranku setki młodych ludzi, którzy włożyli duży kapitał pracy, przygotowania zawodowego znaleźć się może poza nawiasem. Zamknie jej się drogę do pracy, drogę do życia...

W słowach powyższych nie ma przesady. Wszystkie niemal zawody intelektualne, zawody wolne są przepełnione. Młodzież kształcąca się, wychowana w trudnych warunkach bytu, będąca świadkiem wysiłków zarobkowych swoich rodziców jest bardziej może wrażliwa na te sprawy, niż my starsi; — stoi przed tragicznym dylematem: co robić z wykształceniem swoim, gdzie się obrócić?

Wydziały prawne wszystkich uniwersytetów w Polsce są przepełnione. Przepełnione bardziej niż inne fakultety. Warunki znalezienia pracy dla prawnika stają się coraz trudniejsze. Wydawałoby się, że młodzi prawnicy znajdą szerokie pole w administracji państwowej, samorządowej itp.

Niestety tak nie jest. Stanowiska w zasadzie przeznaczone dla prawnika zajmują wciąż jeszcze ludzie z wykształceniem nie odpowiadającym potrzebom administracji, lub ludzie z wykształceniem domowym..

Niezależnie od tego sam fakt możliwości postawienia bariery młodym kandydatom do pracy w jednym zawodzie budzi obawy precedensu, które zechcą powtórzyć i inne organizacje, inne zawody. Dziś zamknie się lista adwokacka, jutro lekarska itd.

Już dziś mówi się o zamknięciu listy adwokackiej we Lwowie, czy też innych większych ośrodkach Małopolski. Niewątpliwie ewentualne zamknięcie listy w Małopolsce Wschodniej dotknie w mniejszym stopniu Polaków i być może wyrówna w przyszłości pewne niewłaściwości i pewnego rodzaju krzywdę elementu polskiego. Ekwiwalent ten jednak jest zbyt mały w stosunku do szkody, jaką zamknięcie list może wyrządzić ogółowi naszej młodzieży.

Z tych względów **należałoby silnie podkreślić te punkty nowego prawa, które umożliwiają samemu samorządowi adwokackiemu regulowanie nowego wpływu, odpowiednią kontrolę nad rozsiedleniem się nowych. młodych adwokatów.**

Zdaniem moim należyte wykorzystanie tych przepisów nowego prawa będzie znacznie korzystniejszym i przede wszystkim bezpieczniejszym społecznie, niż zamykanie list adwokackich.

Młodzi adwokaci nie zawsze chętnie wyjeżdżają na prowincję. Można się temu i nie dziwić. Prowincja nasza posiada bardzo wiele minusów, jeżeli chodzi o pewne wygody życiowe, kulturalne. Z tym jednak egoistycznym stanowiskiem nie należy się liczyć. Nie należy się liczyć dlatego, że leży w interesie ogólnym, ażeby młodzi adwokaci, jako element dodatni znaleźli się właśnie na dalekiej prowincji, zwłaszcza na kresach.

Powiem więcej, należy tu raczej tępić egoistyczne stanowisko młodzieży, która pragnęłaby uchylić się od tego, co jest mniej dla niej przyjemne, czy też wygodne w danej chwili.

Kończąc moje krótkie wywody — podkreślam, że niebezpieczeństwo zamykania list adwokackich w pewnych okręgach istnieje w danej chwili — i to bardzo poważne. **Starsza jednak generacja adwokacka,** głównie zaś ta, która zasiada w radach okręgowych i powołana będzie w myśl nowego prawa do regulowania spraw rozsiedlenia młodego napływu **winna sprawę tę i pod kątem społecznym wziąć do serca i przyłożyć wszelkich starań, ażeby tą właśnie drogą rozlokowania nowego przypływu kandydatów uchronić ogół młodzieży przed zamykaniem list adwokackich,** które powtarzam budzi poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla młodych, którzy wstępują w życie, ale i dla samego stanu adwokackiego, który nie może z zawodu wolnego przemieniać się w zamknięty, ograniczony klan o charakterze urzędniczym, nie obawiającym się konkurencji i rywalizacji.

Dr Ł.

Sprawy podatkowe

Umarzanie należności bezwartościowych

Minister skarbu wyda rozporządzenie wykonawcze do ustawy o umarzaniu prywatnoprawnych wierzytelności państwowych. Wierzytelności uważa się za nieściągalne jeżeli nie da je się ustalić miejsce pobytu dłużnika, jeżeli egzekucja sądowa nie dała wyniku, jeżeli dłużnik umarł i nie pozostawił majątku, jeżeli ustalono, że nie posiada żadnego majątku, jeżeli wierzytelność nie przekracza 100 zł a jej ściągnięcie kosztowałoby wiele, jeżeli przeprowadzenie egzekucji mogłoby spowodować ruinę gospodarczą dłużnika. Wydanie decyzji należy do ministra skarbu na wniosek właściwego ministra

Ulgi podatkowe i instytucje charytatywne

Pewna organizacja społeczno - duchowna posiadająca siedzibę zagranicą zorganizowała również w Polsce akcję charytatywną.

Władze skarbowe zażądały od tej organizacji opłaty podatku dochodowego, wychodząc z założenia, że ulgi podatkowe przysługują tylko tym osobom prawnym, których siedziba znajduje się na obszarze Polski.

NTA wyszedł z założenia innego. Uznał iż prawo do ulg mają te organizacje, które obracają dochody swe z korzyścią dla społeczeństwa polskiego, a nie obcego. Zagraniczne osoby prawne są traktowane na równi z osobami prawnymi posiadającymi siedzibę w Polsce.

Niewłaściwe określenie kategorii świadectwa nie upoważnia do żądania zwrotu nadpłaty (?)

Wyjątkowo ciekawe orzeczenie **NTA posłużyło ministerstwu skarbu za podstawę do wydania okólnika.**

W pewnym wypadku płatnik wykupił świadectwo przemysłowe I kat. handlowej, opierając się na informacji ministerstwa przemysłu i handlu, że tylko I kategoria może otrzymać zezwolenie na wwóz pewnego artykułu. Tymczasem po pewnym czasie ministerstwo zmieniło swe stanowisko, orzekając, że nie tylko I kategoria korzysta z przywileju.

Wówczas płatnik zwrócił się do władz skarbowych z żądaniem zwrotu niesłusznie wpłaconej należności, bowiem uważa, że uczynił to pod presją.

NTA, o który sprawa oparła się orzekł jednak, że wpłata za świadectwo przemysłowe odbywa się na podstawie dekretacji płatnika i płatnik sam określa swą kategorię. Żadne inne względy nie mogą być brane w rachubę. Z tego powodu skargę odrzucono.

Z orzecznictwa

W myśl orzeczenia sądu najwyższego (SNL 437/36), w wypadku, gdy pracodawca, mając wątpliwość co do obowiązku ubezpieczenia pracownika i działając w dobrej wierze nie ubezpieczył pracownika na wypadek choroby, prawo kasy chorych do wymierzania składek ubezpieczeniowych przedawnia się w ciągu trzech lat. Poza tym ze zbioru orzeczeń sądu najwyższego (nr 235/37) wynika, że zrzeczenie się przez pracownika w ugodzie wszelkich pretensji z tytułu pracy obejmuje także zrzeczenie się pretensji z powodu nieubezpieczenia go w ZUPU, gdy pracownik wiedział w chwili zawierania umowy o istnieniu tej pretensji.

Bez miejsca na ziemi

Uciekinier z Austrii musiał opuścić Monte Carlo

W Monte Carlo rozegrała się niedawno nie pozbawiona posmaku politycznego scena.

W salach kasyna gry znajdował się b. minister spraw zagranicznych W. Brytanii, mr. Eden. W pewnej chwili podchodzi do niego starszy, siwy pan, trąca w łokieć i apostrofuje głośno mr. Eden'a:

— Jestem Austriakiem, a że musiałem opuścić mój kraj, to tylko pan temu winien... Ja... — Resztę zdania nie zdążył dokończyć, gdyż dwaj eleganccy panowie należący do brygady śledczej, wyprosili dyskretnie, ale stanowczo malkotenta ze sali.

Żywiący urazę do mr. Edena Austriak, zwolennnik regime'u Schuschnigg'a, musiał opuścić kraj, ratując życie przed spodziewaną represją hitlerowców. Incydent, jaki wywołał w kasynie, zemścił się na niefortunnym interpelancie: policja Monte Carlo zaleciła mu wyjazd z granic księstwa Monaco w przeciągu 24 godzin

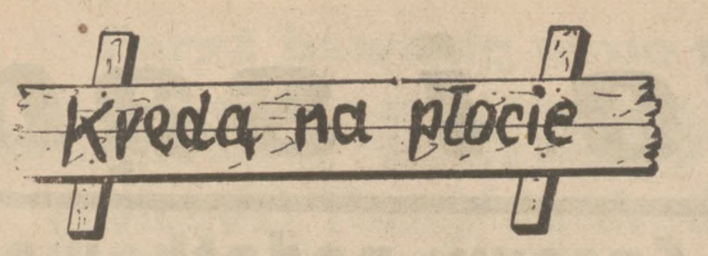
Potajemne domy gry

Sąd najwyższy orzekł, co następuje; urządzenie gry hazardowej czy też dostarczenie środków i pomieszczenia do gry podpadają pod jeden i ten sam przepis karny pr. o wykroczeniach. W pojęciu korzyści majątkowej mieści się chęć zysku. Skoro pewien właściciel pensjonatu pobierał opłaty za użyczanie kart do gier hazardowych oraz udzielał w tym celu za opłatą swego lokalu, korzyść majątkowa oskarżonego stanowiła pobudkę takiego jego działania.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

Różne



Totalizator

Wróciła do domu ponura, jak noc. Służącą z miejsca zwymyślała od ostatnich za to, że minutę czekała pod drzwiami, synka sprała, bo jej się nawinął pod rękę i poszła płakać do sypialnego pokoju.

Kiedy posłyszała zgrzyt klucza w zamku, znak nieomylny, że wraca pan tego domu, wzdrygnęła się histerycznie. Szybko otarła łzy, przypudrowała nos i ukarminowała wargi. Zastanowiło ją to, że mąż nie wszedł do sypialni, jak zwykle żeby się z nią przywitać.

— Niedobrze — pomyślała.

Zadzwoniła na służącą i kazała podać kolację. Robiąc „dobrą minę do złej gry", wyszła do jadalni, gdzie małżonek z miną najbardziej ponurą siedział przy stole czytając gazetę.

— Dobry wieczór.

Odburknął coś, co raczej przypomina warknięcie psa, niż małżeńskie powitanie i nie przerywał czytania.

Kolacja upłynęła w milczeniu. Zwykłym porządkiem rzeczy podeszła do odbiornika radiowego i przekręciła gałkę. Z głośnika popłynęły ostatnie tony tanga, po czym odezwał się głos speakera.

Zmartwiała.

— W pierwszej gonitwie... — mówił speaker.

Zdecydowała się błyskawicznie. małżonek w najwyższej pasji. — Nie chę tego słuchać!

Posłusznie przekręciła kontakt i siadła przy stole.

— Czy ci się coś stało? — zapytała na pozór spokojnie.

— Stało!.. Stało!... Zgrałem się do suchej nitki! Przecież dziś przychodziły najnieprawdopodobniejsze konie! Jakieś chabety spod ciemnej gwiazdy.

Zdecydowała się byłskawicznie. Z właściwym sobie, kobiecym sprytem, postanowiła wykorzystać sytuację. Rozpoczęła generalny atak.

— Tyle razy prosiłam cię, żebyś nie grał. Dawałeś mi słowo!... I teraz co? Dziecko nie ma wiosennego paltocika. Ja już też nie mam się w co ubrać, a ty... Oh, ja nieszczęśliwa!...

— Ależ Zosieńko!...

Nie dała mu przyjść do słowa. Miotała się jak furia. Wypominała mu wszystkie chwile gorzkie i złe w ich pożyciu małżeńskim. Wszystkie nie kupione futra, biżuterie i kapelusze. Wszystkie nie odbyte podróże „do wód". Przeprowadziła niezwykle plastyczne porównanie pomiędzy sobą i swoją przyjaciółką, żoną bankiera, która ma nawet samochód na swój prywatny użytek i szofera murzyna. A cóż ona? Mąż gracz, co ma odnosi do kasy totalizatora, nie bacząc na to, że dziecko i ona łakną wszystkiego.

W końcu zirytował się i poszedł spać. Długo jeszcze dochodził go z jadalni poirytowany głos żonv, awanturującej się jak zwykle ze służącą.

Kiedy już prawie zasypiał, poczuł jej rękę na głowie i usłyszał cichy, pokorny szept.

— Czy nie mógłbyś mi dać 10 złotych? Potrzebuję na jutro na obiad.

— Jakto? Przecież dopiero wczoraj dałem ci 100 złotych.

— No tak, ale widzisz... Ja się też zgrałam na wyścigach.

ORKA.

Od najdawniejszych czasów...

Ziemia, człowiek i planety

Elementy wiedzy astrologicznej

Najbardziej nawet elementarne wiadomości z astrologii, grafologii. fizjonomiki i chiromancji mogą nam dać możność orientowania się w charakterach ludzkich, w ich zdolnościach. możliwościach i ustosunkowaniu się do zagadnień życiowych.

Wszystkie te działy wiedzy wnosząc swoiste wartości — niejednokrotnie zupełnie wyraź nie wskazują wypadki życiowe dotyczące zarówno przeszłości jak i przyszłości. Powiązane mogą dać całokształt i obraz życia człowieka, ułatwiając w ten sposób drogę życiową jednostki.

Najstarsze z nauk o gwiazdch

„Wszystko jest we wszystkim" — mówi wiedza tajemna; astrologia jako jedna z głównych jej dziedzin była wykładana przez wielkich wtajemniczonych w czasach wczesno - historycznych. Kierowano wtedy wszystkimi sprawami państwa, wybierano ludzi na odpowiednie stanowiska, opierając się na ścisłych wyliczeniach astrologicznych. Posługiwano się również nimi przy wyborze miejsca na budowę świątyń i domów, układano plany prac powszechnych na podstawie przepowiedni astrologicznych.

Nauka ta więc, sięgająca tajemnych źródeł w czasach, gdy powstawały cywilizacje, uważana była za naukę przewodnią, której elementy ustalały wpływ i działanie sił kosmicznych na wszystkie przejawy życia z człowiekiem łącznie.

Rozwijając się stale i opierając się na coraz to nowych zdobyczach naukowych. astrologia — dotrwała do czasów współczesnych, zdobywając sobie coraz więcej gorących jej miłośników.

Wiedzy tej w żadnym już razie negować nie można. Astrofizyka już dzisiaj stwierdza na podstawie najnowszych odkryć naukowych, że prądy idące z kosmosu mają poważny wpływ na planetę naszą — ziemię i na swe najdoskonalsze twory — ludzi.

Układ astrologiczny

Elementy astrologii są następujące:

Dwanaście znaków zodiaku, 12 pól horoskopu czyli domów. Planety wraz ze słońcem i księżycem i ich wzajemne stosunki.

Każda z poszczególnych planet (kabalistyka dzieli je na siedem wybitnych typów) predestynuje rodzącego się człowieka nad odpowiadające jej wpływy.

Wpływ gwiazd na człow eka

Wpływy te rozciągają się na całe życie. Jeżeli więc dajmy na to w chwili narodzin układ planetarny nadaje fatalistyczne cechy, to tylko nasza silna i co ważniejsza świadoma wola, może unicestwić, względnie osłabić te złe wpływy

Rzadko jednak człowiek rodzi się pod czystym wpływem jednej jedynej planety, postronne wpływy zwiększają lub zmniejszają jej dominującą siłę.

W następnych artykułach podamy charakterystyczne cechy poszczególnych typów planetarnych.

In-Tao.

Sześcioletni lotnik

przeleciał 7.500 kilometrów tylko pod opieką pilota

W tych dniach sześcioletni chłopiec Torence Mathews odbył piękną podróż aeroplanem z Londynu do Ugandy w Afryce, przeszło 7.500 km.

Dziadkowie odprowadzili wnuka do Southampton, kupili mu bilet i wyprawili samego, tylko pod opieką załogi lotniczej, hydroplanem „R.M.A. Chalenger" linii „Imperial Airways".

W porcie lotniczym Port Bell w Ugandzie czekał na chłopca jego ojciec, będący urzędnikiem w Kumpala. Chłopiec odbył podróż zdrowo i jest nią zachwycony.

Przykry zawód spadkobierców

Skarb w materacu

okazał się całkiem bez wartości

Kiedy Carlotta Malinverni, właścicielka sklepu tytoniowego w Spezii pod Rzymem, zamknęła oczy, zebrała się w jej mieszkaniu spora gromadka siostrzeńców pełnych nadziei, albowiem ciocia Carlotta uchodziła za osobę bardzo skąpą i bardzo majętną.

Nie zawiedli się. Znaleziony w biurku testament zawierał cyfrę gotówki — 350.000 lirów, i najdokładniejszy wykaz legatów, którymi ciocia obdarowała bliższą rodzinę. Były też wskazówki, gdzie należy szukać odłożonych kapitałów.

Z tym nie było trudności. Znajdowały się w materacu. Szybko też znalazły się w rękach uszczęśliwionych spadkobierców.

Niestety nie mieli z nich żadnej korzyści: wszystkie banknoty były przestarzałe, od paru lat wycofane z obiegu. Pozostało tylko trzy tysiące lirów, odłożonych widocznie w ostatnim czasie.



13

...li, nie tak on, jak żydy. Cymerduft chciał wsadzić na moje miejsce krewniaka, tylko że wdała się starościna i sekretarstwo objął Grzdyl.

— Takie buty — gwizdnął Janicki. — No, wiedziała baba, kogo poprzeć: chłop jak holenderski byk, a pan co? skóra i kości.

— Trudno utyć na urzędniczym chlebie.

— Ale co my tak gadamy na ulicy — przerwał Janicki. — Mam do pana interes. zaprosiłbym do siebie, ale za daleko i niewygodnie, bo mieszkam aż w Zawadach.

— Ma pan miejsce u Pobogowskich? — spytał Żebrowski.

— A co mi po tych jaśnie pankach — zaśmiał się Janicki. — Mieszkam po cygańsku w wozie, — a dojrzawszy zdziwienie w twarzy Żebrowskiego, zaraz objaśnił, że zajęty jest przy odbudowie mostu na Szarce, co to go powódź zniosła.

— No to chodź pan do mnie — zdobył się na zaproszenie Żebrowski. z trwogą myśląc zarazem o tym, że trzeba by gościa czymś przyjąć, Janicki jednak pokręcił głową.

— Zna pan sekretarza Zaleskiego? — spytał — tego co to był nauczycielem?

— Znam, a jakże.

— Doskonale! Idziemy do niego i tam sobie ugwarzymy.

— Jakże to tak — bronił się Żebrowski — kiedy ja nie bywam u niego.

— To dzisiaj właśnie będzie pan pierwszy raz. Niech pan nie robi ceremonii, to swój chłop i może się nam nawet przydać w rozmowie. — Mówiąc to Janicki ujął Żebrowskiego pod ramię i skręcił w boczną uliczkę.

Po paru minutach siedzieli w mile urządzonym pokoju. Janicki z miejsca przystąpił do rzeczy.

— Słyszał pan sekretarz o naszej spółdzielni pracy?

— A jakże — potwierdził. — Stawaliście nawet do przetargu o budowę lotniska.

— Właśnie. Stawaliśmy wyłącznie dlatego. żeby przypomnieć komu należy o naszym istnieniu, bo to dla nas zbyt wielki interes. ale mniejsza z tym. Otóż spółdzielnia...

— Zaraz — przerwał Żebrowski. — Pan jest biuralistą, pan Zaleski nauczycielem, a spółdzielnia zajmuje się budowami. drogami — skądże panowie w tym interesie?

— Długo by o tym gadać — odpowiedział Zaleski. — Dość, że mamy między sobą i kilku techników i garść rzemieślników i paczkę niefachowych wyrobników — ot, taka sobie zbieranina bezrobotnych.

— To wiem, ale skąd się to wszystko zebrało? To, podobno pańska inicjatywa, panie Janicki.

— A moja — zaśmiał się zapytany. — Jakeście wyleli mnie z magistratu, szlifowałem chodniki niechcickie, toż samo robił kolega Zaleski z tej racji, że nie umiał się kłaniać sekretarzowi inspektora, toż kilku innych ludzików. O posadach ani słychać, a jeść się chciało codziennie, więc co mieliśmy robić? Ja nie miałem nic, oni mieli tyleż, więceśmy się zeszli razem i stanęli do roboty — rżnęliśmy rowy pod Szczurowem. Jako kopacze, panie sekretarzu, jako zwykli kopacze. Ciężko było; od dołu mokro i błotno, od góry gorąco; żyd przedsiębiorca darł ze skóry taką dał nam szkołę, że po miesiącu zmądrzeliśmy. Masz się, gudłaju, dorabiać na nas? Sami to potrafimy! Napatoczył się aprat jeden niedouczony prawnik, ogadaliśmy interes, załatwiliśmy formalności i związali w gromadę, a wynik taki, że jesteśmy przedsiębiorcami i pracownikami zarazem.

— A to powinszować — krzywo uśmiechnął się Żebrowski. — I dużo też panowie zarabią?

— Różnie bywa. Każdy bierze dniówkę, a po skończeniu roboty dzielimy się zyskiem. Źle, jeżeli nie zarobi się piątki na dzień.

— A zimą?

— Wtedy właśnie ma się coś z ogólnych zysków i tak się kołacze. Teraz kończymy ten zawadowski mostek, chcemy wleźć do Niechcic i tu potrzebny nam jest pan sekretarz jako znający przełazy i wertepy magistrackie. Krótko mówiąc, stajemy do przetargu o brukowanie ulic i chcemy się zorientować w możliwościach.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa. ul Zgoda 4
Telefony Redakcji: 5.25-08; 5.25-10; 5.25-11
Do rozmów międzymiastowych 5.25-09.
Administracja czynna od 9—17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYNSKI I S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.